Ner 200. Kraków, Niedziela 31 Sierpnia 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnis S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

Kraków 30 sierpnia.

Z prawdziwem a podwójnem zadowoleniem witamy nominacyę wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Raz dlatego, że wogóle utworzoną została posada wiceprezydenta, która odpowiada od dawna odczutej u nas potrzebie i wielokrotnie objawionym życzeniom reprezentacyi kraju, a powtóre z tej przyczyny, że na tę posadę powołany został p. Bobrzyński, który, pominąwszy już jego stanowisko profesorskie, czy to jako poseł w Sejmie i w Radzie państwa, czy też w pracach swoich publicystycznych, czy też dawniej jako radca miejski i prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, złożył świetne dowody, że interesuje się żywo i zna gruntownie stosunki, sprawy i potrzeby naszych szkół, że patrzy na nie nie z ciasnego, pedantycznego, ale z szerszego, obywatelskiego punktu widzenia, a dostrzegając pewne błędy i niedostatki w naszym ustroju szkolnym, umie także wskazać kierunek i sposób naprawy złego.

Niepodobna zaprzeczyć, a stwierdziliśmy to już niejednokrotnie, że pod rządami hr. Badeniego weszła nasza administracya szkolna na zdrowsze tory, że w samej Radzie szkolnej zawiał jakiś świeższy duch, że objawiły się śmielsze a pożyteczne na polu edukacyi publicznej dążenia, że wytępiono już w przeważnej części dawną biurokratyczną rutynę, co paraliżowała wszelkie żywotniejsze zabiegi, ale z drugiej strony przyznać trzeba, że zakres działania Namiestnika obejmuje tak liczne i różnorodne agendy, iż fizyczną dla niego niemożliwością jest roztoczyć ciągłą i systematyczną opiekę nad całem wychowaniem publicznem, szczególnie w naszym kraju, gdzie czynności Rady szkolnej mnożą się nieustannie z powodu przyrostu ludowych, a znacznego rozwoju średnich szkół. Okazała się więc konieczność powierzenia kierownictwa zarządu szkolnego osobie, zadaniu temu stale i wyłącznie oddanej. Posłom, którzy w Sejmie w r. 1888 postawili w tym duchu wniosek, chodziło głównie o to, aby szkołami kierowała jedna ręka i jedna głowa, z którejby wychodziły ogólne dyrektywy i poglądy dla inspektorów, bo tylko wtedy mogą być harmonijne instrukcye szkolne, mogą być jednolite zasady i kierunki pedagogiczno-dydaktyczne.

Dziś tym życzeniom staje się zadość. Na czele edukacyi publicznej w kraju naszym staje profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Akademii Umiejętności, staje mąż, którego nauka, wybitne zdolności, szeroki a bystry na sprawy publiczne pogląd, wyborny zmysł organizacyjny, a wreszcie dokładna, rzec można fachowa znajomość zadań i urządzeń szkolnych, jest niewątpliwie dostateczną rękojmią, że umiejętny ster zarządu szkolnego spocznie w dobrych rękach, a kraj po nowym wiceprezydencie może i ma prawo oczekiwać pięknych i zbawiennych jego przyszłej działalności owoców.

Wdzięczne też pole do pracy otwiera się przed nowym kierownikiem naszej naczelnej magistratury szkolnej, a nie wątpimy, że na tem ważnem dla kraju, a tak pełnem odpowiedzialności stanowisku, spotka się on z chętnem i życzliwem poparciem przedewszystkiem ze strony autonomicznych członków Rady szkolnej, którym dobro i rozwój naszych szkół szczerze musi leżeć na sercu. Nie do nas należy wskazywać liczne zadania i obowiązki, jakie ciężyć będą na nowym naczelniku wychowania publicznego. Stanowisko to u nas nowe; wpływ, powagę a poniekąd i władzę trzeba sobie na niem dopiero wyrobić, a przedewszystkiem trzeba będzie obmyśleć w szerszym stylu plan koniecznych reform, oraz jasno określić program pracy i systematycznie a wytrwale go przeprowadzać, dążąc stopniowo do naprawy i ulepszenia zarówno ogólnego systemu edukacyjnego, jak samej metody nauczania, stosownie do potrzeb, wymogów i warunków naszego społeczeństwa.

P. Bobrzyńskiego znamy jako człowieka stanowczego i energicznego, ale także jako człowieka czynu i inicyatywy, a to są właśnie najcenniejsze przymioty, kwalifikujące go z góry korzystnie na to nowe stanowisko. Wierzymy też i ufamy, iż rozwinie on na niem zdrową inicyatywę, iż postępować będzie sumiennie, sprawiedliwie, ale energicznie, iż słusznych żądań kraju na polu szkolnictwa bronić będzie skutecznie wobec władz centralnych, i że w krótkim przeciągu czasu potrafi dźwignąć poziom naukowy i moralny naszych szkół, obudzi jeszcze większy zapał do pracy w gronach nauczycielskich, podniesie ducha karności, porządku i harmonii w naszych zakładach naukowych.

Piszą nam z Wiednia:

Radca ambasady w Petersburgu bar. Aehrenthal, który tu onegdaj przybył, musiał zdać sprawę hr. Kalnokyemu z wrażenia, jakie odniósł z odwiedzin cesarza niemieckiego na dworze rosyjskim. Wrażenie zaś ogółu, powzięte z zewnętrznych także oznak, jest takie, iż odwiedziny te nie zmienić, lecz tylko ustalić mogły *status quo* i położenie ogólne; zatem że przyczyniły się na razie do utrwalenia pokoju — zbrojnego. Jeżeli cesarz Wilhelm jechał do Narwy z zamiarem wzmocnienia rękojmi pokoju, to niezawodnie napotkał u cesarza Aleksandra jeszcze silniejsze postanowienie utrzymania go, bo oparte nietylko na temperamencie i przekonaniu, ale także na interesie, polegającym na tym prostym pewniku, iż obecny pokój — zbrojny, o wiele mniej jest dla Rosyi, niż dla innych kosztownym, że tem samem jest dla niej cennym. Wszelkie zaś demonstracye ze strony cesarza niemieckiego na rzecz dobrych z Rosyą stosunków i usiłowania osobistego zetknięcia się z cesarzem rosyjskim podnoszą dla Rosyi wartość obecnego stanu rzeczy, bo są poniekąd rękojmią, że nie grozi jej żadna niespodzianka, któraby położyła koniec temu właśnie dla niej korzystnemu stanowi rzeczy; takiej zaś rękojmi nie zbyt wysoką ceną jest order św. Andrzeja, który, nie jak głosiły dzienniki francuskie, p. Carnot, lecz kanclerzowi Caprivi udzielonym został.

Zresztą nietylko Rosya upatrywać może rękojmie dla siebie w postępowaniu cesarza Wilhelma II; ale także we Francyi panuje przekonanie, potwierdzone przez Francuzów, którzy zetknęli się z Wilhelmem II, że monarcha ten przejęty jest swojem pokojowem posłannictwem i że modelem, a raczej modelikiem jego polityki jest sprawa Helgolandu.

Gdyby zaś w stosunkach z Rosyą cośkolwiek, *mutatis mutandis,* zajść miało podług owego wzoru, coś zatem, coby w jakiejkolwiek mierze zmodyfikowało obecne, bądź co bądź anormalne położenie i było wstępem do zamienienia zbrojnego pokoju w pokój zwykły, trzebaby, aby usiłowania cesarza Wilhelma sprowadziły zbliżenie się między Rosyą i Austryą, podczas gdy z drugiej strony odzywają się głosy rosyjskie, które wprost mówią, że jeżeli pokojowe zamiary mają być rzeczywiście zadokumentowane, należy w ten sposób przynajmniej zmienić istotę potrójnego przymierza, aby jego ostrze a raczej zamiar nie był przeciw Rosyi zwróconym i nie był ciągłym a jawnym dowodem podejrzeń względem niej. Otóż właśnie ten zamiar czy ostrze odwrócićby się dało tylko wtedy, gdyby nastąpiło, jeżeli nie porozumienie, to zbliżenie się Rosyi do Austryi. O tem jednak, jako o skutku podróży cesarza Wilhelma do Rosyi wcale dotąd nie słychać. Być jednak może, iż dopiero na zjeździe w Rohnstock decydujące sfery austryackie odniosą ostateczne i dokładne wrażenie z pozytywnych lub negatywnych skutków podróży cesarza niemieckiego do Rosyi. To tylko zdaje się prawdopodobnem, że jak dotąd, tak i teraz Rosya nie czuje potrzeby pośpiechu ze swej strony w sprawie bułgarskiej i że na razie — że użyjemy tego wyrażenia — nic sobie z niej nie robi. Bądź co bądź, — co zresztą łatwem było do przewidzenia — uwaga, przypuszczenia i kombinacye zwracają się obecnie w stronę zamku na pruskim Szląsku, w którym przebywać będą we wrześniu dwaj cesarze środkowej Europy.

Jeżeli p. Gregr chciał wydać manifest i wywołać swą ostatnią mową odpowiedni efekt, to minął się z celem — wrażenie jego filipiki już się tutaj zatarło i nigdy nie poczytano jej za koniec aktu, lecz tylko za jednę scenę więcej w zbyt długim i nużącym melodramacie. Wogóle usposobienie i sąd o przebiegu letnim ugody nabierać poczyna znamion — rezygnacyi. Utrzymuje się mniemanie, że przynajmniej części ugody dadzą się w Sejmie przeprowadzić; wystarczy to zapewne na przetrzymanie roku jednego. A co po tem będzie, byłoby równie niemożliwem jak żmudnem dziś obliczać. To tylko dotąd jest widocznem, iż w błędzie są ci, którzy łączą przebieg tegoroczny ugody czeskiej z losami panującego systemu i gabinetu.

Rok nas rozdziela od wyborów do Rady państwa, a one dopiero mogłyby oddziałać na system i trwałość gabinetu; zatem tej mocy mieć nie mogą tegoroczne przemiany ugody czeskiej. — Nie mogło przejść niespostrzeżonem, że właśnie tego lata, gdziekolwiek prezes gabinetu hr. Taaffe zetknął się z Monarchą, zaszczyconym był publicznemi dowodami łaski i sympatyi. Hr. Taaffe, który bawi w Ellischau, przybędzie tu dopiero 6 września, w dniu, w którym i Naj. Pan znajdować się będzie w Wiedniu. — Minister skarbu Dunajewski powróci do Wiednia a raczej do Hitzing około 7 p. m. Bawi obecnie w Ischl, gdzie zaproszonym został w tych dniach do stołu cesarskiego.

Energiczne, naraz, wystąpienie p. Crispiego wobec spisków i spiskujących stale przeciw Austryi a także przeciw chwilowej polityce pierwszego ministra włoskiego, nie sprawiło tu nieprzyjemnego zdziwienia.

Pod wpływem jakichkolwiek pobudek działał p. Crispi, zawsze skutek chwilowy może być korzystnym. — Dalej sięgać nie należy, ani też głębiej zaglądać w duszę i powody. — Rozporządzenia p. Crispiego względem irredentystów ani zmienią istotę irredenty, ani położą jej koniec; ale przynajmniej to pozostawią po sobie wrażenie, że nie każda komedya jest, za naszych czasów, farsą.

Odrzuceniem listy kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie zajmują się tutejsze dzienniki, a po części i publiczność, jako oznaką, że w pewnych punktach zmiana osób nie pociągnie nigdy za sobą w Prusiech zmiany systemu. W żadnym razie zaliczyć tego do niespodzianek nie można, a zatem nie można także poczytać tego za rozczarowanie. To pewna, że na tem polu i w tym kierunku zapowiedzią, jeżeli nie zmiany co do treści, to co do formy, byłoby było ustąpienie z ministeryum p. Gosslera; mówiono o niem pod koniec obrad parlamentu; przepowiednie te nie ziściły się i wraz z p. Gosslerem pozostał niewzruszonym system i nietkniętą metoda. Skreślenie listy jest widocznie jego wyłącznem dziełem. Jak się na tę nieprzerwalność ostracyzmu zapatrywać będzie *centrum* i jego przewódca p. Windthorst? Oto jedyne pytanie, które mogłoby mieć pewne znaczenie. Między domniemanymi kandydatami, po skreśleniu listy kapituły, są podobno złowrogie oraz mniej niebezpieczne dla sprawy Kościoła i zarządu dyecezyi osoby.

Pierwsze wrażenie, jakie wywołała tutaj w sferach stykających się z życiem parlamentarnem, nominacya p Bobrzyńskiego na wiceprezydenta Rady szkolnej, było wrażeniem straty pierwszorzędnej siły nietylko dla Koła polskiego, ale wogóle dla prawicy i Izby poselskiej Rady państwa. Wrażenie to tem silniej się objawia, iż przewidują, że nadchodząca ostatnia sesya peryodu może mieć doniosłość polityczną, która sięgać będzie w przyszłość naszego życia parlamentarnego. Oczywiście, że głosy te nie mogą brać w tej mierze, co my, w rachubę ważności wychowania publicznego u nas i życzeń jego odrodzenia.

Nominacya p. Bobrzyńskiego już przed kilku dniami odeszła do Namiestnictwa we Lwowie. Podobno rzecz nie ograniczyła się na przedłożeniu i podpisaniu jej, lecz podpisanie poprzedziło gruntowne omówienie planu i zadania.

Opieka publiczna nad ubogimi.

I.

Sprawa to ważna, jedna z najdonioślejszych moralnie, ale zarazem jedna z najtrudniejszych do załatwienia, ponieważ dotyczy największych zagadnień bytu człowieka, a organizacya ludzka nie jest nigdy w stanie skutecznie raz na zawsze zapobiedz nędzy bliźniego. Pytanie musi żywo zajmować umysły, skoro w naszej ubogiej galicyjskiej literaturze pojawiło się już kilka prac traktujących o ubóstwie. Teraz zaś pod tytułem na czele wypisanym ogłosił rozprawę Dr Bronisław Łoziński, wysoki urzędnik państwa i znakomity publicysta, pragnąc wziąć inicyatywę w ustawodawczej czynności sejmu pod względem ubogich, a rozpatrując zasady ustawodawstwa innych krajów austryackich. Już blisko lat 10 temu podobny cel miała rozprawa Dra Leona Cyfrowicza, która również wskazywała na potrzebę reformy naszego ustawodawstwa o ubogich w kierunku ustaw krajowych innych krajów austryackich. Druga rozprawa Kazimierza Bystrzonowskiego, w tendencyi swej niezawodnie do obu poprzednich rozpraw zbliżona, przedstawiała jednak tylko gruntowny zarys historyczny rozwoju ustawodawstwa austryackiego w sprawie ubogich oraz ustawodawstwa bieżącego.

Są to skromne fakta wobec sprawy, która zajmuje tak nader żywo opinię powszechną całej Europy, dla której rozpatrywania odbywają się międzynarodowe kongresa i która od czasu pierwszej ustawy o ubogich w Anglii z czasów królowej Elżbiety już od lat trzystu stała się przedmiotem naukowych badań ze stanowiska ustawodawstwa administracyjnego. Przy ubóstwie jednak naszych pism prawniczych zajęcie, jakie kwestya ubóstwa za sobą pociąga, wskazuje, że sprawa to i u nas niemałego znaczenia.

Dr Łoziński nie zamierzył w swej pracy dać nam teoretycznego traktatu o sprawie ubóstwa, albo chociaż o stosunku państwa do nędzy ludzkiej, chodziło mu o stronę administracyjną sprawy, a więc o te cele, jakie administracya może osiągnąć swojemi środkami przy pomocy ustaw. — W tym celu przedstawia nam najpierw nader zajmujący obraz działalności naszych zwierzchności

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(83) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

— I na tem skończyła się rozmowa?

— Prawie na tem. Widziałam, że jest ogromnie rozdrażniony. Myślę, że w duszy gniewało go i to, że Anielce zapisuje rentę, nie kapitał, bo z tego mógł odgadnąć, jak mało ufam jego przedsiębiorstwom. Odchodząc, zapowiedział, iż postara się o wspólników między obcymi, sądzi bowiem, że nie znajdzie między nimi mniej życzliwości, a spodziewa się znaleść dokładniejsze rozumienie interesów. Zniosłam tę przymówkę z cierpliwością. Wczoraj on poszedł na wycieczkę z Belgami, ale wrócił z niej niekontent. Domyślam się, że chciał ich wciągnąć do spółki i że również się zawiódł. Wiesz, Leonie, co ja teraz myślę? Oto, że jego sprawy źle stoją, skoro tak gorączkowo szuka wspólników. I powiem ci, że ta myśl mnie gryzie, jeśli bowiem tak jest, to prosta ostrożność nakazuje nie przystępować do wspólki, ale jeszcze prostszy obowiązek rodzinny nakazuje pomódz mu, choćby ze względu na Anielkę. Dlatego właśnie chciałam z tobą pogadać.

— Jego interesa nie są tak rozpaczliwe, jak ciocia sądzi — odrzekłem.

I począłem opowiadać, czegom się dowiedział przez doktora Chwastowskiego. Powiedziałem ciotce, że jużem się dawno był domyślił z samego zachowania się Kromickiego, że on szuka i potrzebuje pieniędzy — i potrochu dlatego jeździłem do Wiednia. Ciotka tak była zachwycona moją przenikliwością i taktyką, że, chodząc po pokoju, rozpoczęła ze sobą monolog, z nieodstępnem zawsze pomrukiwaniem: „We wszystkiem jenialny!“ Nakoniec oświadczyła, że całą sprawę zdaje na mnie i że zrobi, co postanowię.

To rzekłszy, zeszła na dół, ja zaś przejrzałem jeszcze swój wczorajszy dziennik i w pół godziny później podążyłem również w jej ślady. Zastałem całe towarzystwo przy herbacie, ale zaledwiem rzucił okiem na twarze, spostrzegłem, że znowu musiało się zdarzyć coś niezwykłego, bo Anielka miała minę zalęknioną, pani Celina zbolałą, a zacna twarz ciotki była zarumieniona od gniewu. Jeden Kromicki czytał niby spokojnie gazetę, ale był kwaśny i wyglądał przytem tak mizerny, jakby po chorobie.

— Czy wiesz — rzekła ciotka, ukazując na Anielkę — co ta bieda oświadczyła mi na dzień dobry?

— Nie wiem — odrzekłem, siadając do stolika.

— Ni mniej, ni więcej tylko to, że za dwa tygodnie, jeżeli zdrowie Celiny pozwoli, wyjeżdżają sobie gdzieś do Odesy, czy jeszcze dalej.

Gdyby piorun uderzył był w tej chwili w stół, nie byłbym się więcej zdumiał i przeraził. W pierwszej chwili poprostu serce zamarło we mnie.

Spojrzałem na Anielkę, która zaczerwieniła się, jakby złapana na jakimś niegodnym siebie uczynku i wreszcie począłem pytać:

— Co? dokąd? czemu?

— „Robią mi kłopot w Płoszowie“ — rozumiesz — mówiła, przedrzeźniając Anielkę, ciotka — „nie chcą mi być ciężarem“ — miłosierne dusze! Myślą widocznie, że mi potrzebna samotność i że, jeśli, gdy tobie wypadnie gdzie wyjechać, zostanę na starość sama, wśród czterech ścian w Płoszowie, to mi będzie zdrowiej i weselej... Naradzały się nad tem całą noc zamiast spać.

Tu ciotka wpadła w gniew jeszcze większy i zwróciwszy się do Kromickiego, spytała:

— Czy to ty prezydowałeś na tej naradzie?

— Bynajmniej — odrzekł Kromicki — wcale mnie nie wezwano — ale ponieważ przypuszczam, że moja pani małżonka postanowiła i dlatego wyjechać, żeby być mnie bliżej, więc muszę być jej wdzięczny za to postanowienie.

— To tylko projekt — ozwała się Anielka.

Ja, przepomniawszy wszelkich ostrożności, patrzyłem wciąż na nią, ona zaś nie śmiała oczu podnieść, co mnie tembardziej utwierdzało w przekonaniu, że to moja osoba wpłynęła głównie na ten zamiar. Słów mi brak na opisanie tego, com czuł w owej chwili i jaka śmiertelna gorycz zalała mi serce. Anielka dobrze to wiedziała, że żyję tylko dla niej, istnieję tylko przez nią, że wszystkie moje myśli należą do niej, wszystkie czynności ją tylko mają na celu, że ona jest dla mnie kwestyą życia lub śmierci — i pomimo to z całym spokojem zrobiła sobie postanowienie wyjazdu. A czy ja zginę, czy sobie łeb o mur rozbiję — o tem nie pomyślała. Takich rzeczy nie bierze się pod uwagę. Będzie spokojniejsza, nikt nie będzie wił się w jej oczach, jak chrabąszcz na szpilce, nikt nie będzie całował jej nóg, niepokoił jej cnotliwego sumienia — a to właśnie jest wszystko, czego jej trzeba. Jak można się wahać, gdy taki wyborny spokój kupuje się za tak marną cenę, jak poderżnięcie gardła człowiekowi.

Podobne myśli przelatywały mi tysiącami przez głowę; czułem truciznę w ustach. „Jesteś cnotliwą i zostaniesz cnotliwą — mówiłem w duchu do Anielki — ale to dlatego, że ci brak serca. Gdyby pies przywiązał się tak do ciebie, jak ja się przywiązałem, jeszczeby mu się coś od ciebie należało. Nie zrobiłaś mi nigdy najmniejszego ustępstwa, nie ukazałaś mi nigdy iskry litości, nie przyznałaś nigdy nic, a odjęłaś zawsze, coś tylko mogła odjąć. Gdybyś mogła, odjęłabyś mi nawet możność patrzenia na siebie, choćbyś miała zupełną pewność, że bez twego widoku oczy moje zagasną raz na zawsze. Ale teraz rozumiem cię nareszcie dobrze, teraz wiem, że twoja nieugiętość jest właśnie dlatego tak wielką, że serce twoje jest tak małe. Jesteś suchą i zimną kobietą, a cnota twoja, to nic innego, jak tylko wygórowany egoizm, który chce przedewszystkiem pozostać spokojnym i dla swego spokoju gotów wszystko poświęcić.“

Przez cały czas śniadania nie ozwałem się ani słowem. Poszedłszy do siebie na górę, porwałem się za głowę i począłem myśleć swoim obolałym i zmęczonym mózgiem nad tem, co zaszło. Myśli moje nie traciły jednak goryczy. Kobiety o małem sercu pozostają częstokroć nieugięte przez pewne filisterstwo cnoty. Chcą przedewszystkiem mieć w porządku swoje księgi rachunkowe, tak, jak pierwszy lepszy sklepikarz. Boją się one tak miłości, jak episyer boi się zaburzeń ulicznych, wojny, wielkich słów, egzaltowanych głów, zuchwałych myśli, zuchwałych zamiarów i polotów. Przedewszystkiem spokój, bo tylko w spokoju idą dobrze prawdziwe, pozytywne interesa. Co przekracza zwykłą, rozsądną, a zarazem pospolitą miarę życia, jest złem i zasługuje na pogardę ludzi rozsądnych. Cnota ma swoje góry i otchłanie, ale ma także swoje płaszczyzny. Porałem się teraz z pytaniem niesłychanie bolesnem, czy Anielka nie należy do takich płasko-cnotliwych kobiet, które chcą być bezwarunkowo w kupieckim ze sobą porządku — i dlatego nie poddają się miłości, że to jest rzecz, przerastająca miarę ich serc i głów. Ogarniałem całą przeszłość — i szukałem w niej dowodów. Kto wie — mówiłem sobie — czy ten jej prosty kodeks, który mnie ubezwładnia i gniecie, nie wspiera się właśnie na takiej podstawie. Bo mnie się nieraz zdawało, że to jest istotnie jakaś wyjątkowa natura, różna od wszystkich innych kobiet, niedostępna, jak śnieżny szczyt alpejski, dlatego, że pozbawiona pochyłości i strzelająca prostopadle ku niebu. Ale oto ta strzelista natura uważa rzecz w zupełnym porządku, że pantofle męża depcą po owych śniegach. Co to jest? Ilekroć podobne myśli opadają mi głowę, czuję, że jestem bliski szaleństwa, czuję wściekłość i gdybym mógł jednym zamachem zwalić, a potem zdeptać i oplwać te ohydne formy życia, tobym zwalił, zdeptał i oplwał i pogrążył w chaos cały świat i starł z jego powierzchni wszelkie istnienie. Budowałem, wracając z Wiednia, jakiś nadziemski gmach, w którym miałem kochać Anielkę taką miłością, jaką Dant kochał Beatrycze, zbudowałem go z cierpień, w których moja miłość oczyściła się jak w ogniu, ze zrzeczeń się, z ofiar, byle tylko w jakikolwiek sposób, choćby zaświatowy, choćby poprostu anielski, należeć do niej i czuć, że ona należy do mnie. A teraz przyszło mi do głowy, że nawet nie warto jej mówić o tem, bo ona tego nie zrozumie, że nie warto prowadzić ją na te wyżyny, bo jej tam zbraknie oddechu. Ona zgodziłaby się może w duszy na to, bym ją kochał i cierpiał — to zawsze gładzi miłość własną, ale na żaden układ, na żaden związek, nawet najbardziej duchowy, na żadną przynależność do mnie, choćby dantejską, ona się nie zgodzi, bo mnie nie pojmie, bo ona pojmuje jednę tylko przynależność i jedne prawa — takie, jakie daje szlafrok męża — i dusza jej nie jest w stanie wznieść się po nad płaską i nędzną buchalteryę małżeńską.

Ogarnął mnie żal ogromny, szczery i mocny, żem nie był w owym pociągu, który spadł z nasypu. Żal ten płynął zarówno z serdecznego oburzenia na okrucieństwo Anielki, jak i z wyczerpania, przechodzącego wszelką miarę sił zarówno duchowych, jak fizycznych. Śmierć przedstawiła mi się tak, jak się przedstawia wypoczynek temu, kto przy kochanym chorym spędził kilkanaście bezsennych nocy. I przytem pomyślałem, że gdyby mnie przywieziono zakrwawionego do Gasteinu, to przecie możeby się w tej kobiecie coś poruszyło. A szło mi o to nawet i w owej chwili więcej, niż o wszystko inne. Myśląc o tem, przypomniałem sobie nagle tę wczorajszą Anielkę, która wyjechała z ciotką naprzeciw mnie; przypomniałem sobie jej przerażenie, jej następną radość, te oczy, do których cisnęły się łzy, te roztargane włosy, i miłość niezmierna, stokroć rzeczywistsza od wszelkich sądów i rozumowań, ogarnęła mnie całego. Był to jakby gwałtowny, chwilowy odruch serca, które zaraz potem zaczęło znów zalewać się jadem zwątpień. To wszystko, com widział wczoraj w powozie, mogło tłumaczyć się inaczej.

Kto wie, czy moja osoba, czy też osoba ciotki odgrywała w tem większą rolę. Zresztą kobiety wrażliwe mają zawsze do rozporządzenia cały kapitał współczucia nawet dla obcych, nie dopiero dla krewnych, zwłaszcza, gdy jaka katastrofa zaskakuje je niespodzianie. Dlaczego i Anielka nie miała się przerazić wieścią o mojej śmierci, a ucieszyć się, zobaczywszy mnie żywego? Gdyby zamiast niej bawiła przy ciotce pani Śniatyńska, prawdopodobnie przelękłaby się, a następnie ucieszyła się tak samo i widziałbym ją tak samo bez rękawiczek, z włosami w nieładzie i bez kapelusza na głowie. Zdawało mi się, że pod tym względem nie mam się co łudzić. Anielka dobrze wiedziała, że jej wyjazd będzie i większą i wprost niebezpieczniejszą dla mnie katastrofą, niż rozbicie głowy w pociągu, albo utrata ręki lub nogi — a jednak nie zawahała się ani na chwilę. Czułem doskonale, że to był jej pomysł. Chciała oto być bliżej małżonka, a co się ze mną stanie — to nie było wzięte w rachubę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gminnych w sprawie ubóstwa, wyjęty z Materyałów do reformy ustawy gminnej. Materyał ten nie może wywołać zdziwienia u znawców stosunków gminnych, a wskazuje on, że w sprawie ubogich panuje w kraju najzupełniejszy nierząd. Streszcza ten obraz autor w słowach: „gminy nasze po prostu wcale nie spełniają swoich obowiązków wobec ubogich, ubodzy zdani są na łaskę losu“. Działalność ta administracyi gminnej przedstawia się tem smutniej, że nie wszędzie jest brak środków na cele tego rodzaju, tylko te środki nie są użyte, są w zaniedbaniu, a fundusze przeznaczone na ubogich nie dochodzą swego przeznaczenia, gdyż gmina ma organa nieudolne lub nieporadne.

P. Łoziński mniema, że główną przyczyną złego jest brak ustawodawczych postanowień, któreby bliżej określały obowiązki gmin, zbyt ogólnikowo wyrażone w państwowej ustawie o swojszczyznie i w naszej ustawie gminnej. Takie jaśniejsze przedstawienie obowiązków gminy zawierają specyalne ustawy krajowe, wydane w Austryi dolnej i kilku innych krajach austryackich, a których zaletą jest nietylko jaśniejsze przedstawienie obowiązku gmin, ale zarazem ułatwienie wykonania ustaw przez przeniesienie pewnej części ciężarów na kraje lub powiaty. Przez to gminy są zwolnione od obowiązków, którym w odosobnieniu podołać nie mogą, a ciężar przechodzi bądź na kilka gmin połączonych, bądź na instytucye powiatowe.

Uzasadnienie tego systemu zaspokojenia potrzeb ubogich przeprowadza autor bardzo dosadnie, a skoro on stał się koniecznym w innych krajach austryackich, cóż dopiero mówić o naszym kraju, gdzie gminy są jeszcze z natury rzeczy bardziej aniżeli gdzieindziej ubezwładnione przez wydzielenie z nich obszarów dworskich.

Autor wyszedłszy z tego administracyjnego punktu widzenia, zwraca dalej uwagę na zwyczaj istniejący w Austryi dolnej, kolejnego na wsi pielęgnowania ubogich. Zwyczaj ten i u nas w wielu gminach jest praktykowany i to podobno w szerszym rozmiarze, aniżeli autorowi pozwolił przypuszczać materyał, jaki miał pod ręką. Zwyczaj ten jednak ma swoje ciemne strony, dla ubogich staje się niezmiernie uciążliwym, a brak mu takich prawnych rękojmi, jakiemi go otoczyła ustawa dolno-austryacka, która dozwala na utrzymywanie kolejnego udzielania pomocy, ale wynagradza za tę pomoc z funduszów, do których każdy obywatel składa podatek.

W dalszym ciągu swej cennej pracy, p. Łoziński zwraca uwagę i zaleca dwie instytucye specyalne, których pożąda zastosowania dla Galicyi i które z tego powodu bliżej opisuje: jedną z nich są przytuliska dla ubogich podróżnych, stworzone w Austryi dolnej staraniem Józefa Schöffela. Mają one na celu powstrzymać włóczęgostwo, w Niemczech wiążące się ze starym zwyczajem wędrówek rzemieślniczych. Do przytulisk przyjmowani są podróżni, pozbawieni możności zarobkowania i środków utrzymania, ale zdolni do pracy. Pobyt w przytulisku nie może trwać po nad 18 godzin, a przyjęty musi tam wykonywać roboty, za co otrzymuje pożywienie. Przytulisko roztacza opiekę nad podróżnymi, wskazuje im istniejące na jego drodze przytuliska, miejsca, gdzieby mógł znaleść pracę, a nawet od pracodawców przyjmuje zgłoszenia o robotników. Przytulisko ma więc na celu uregulować wędrówki, wydobyć biednych szukających pracy z nędzy, zasłonić ich od przykrości losu, a zarazem od moralnego upadku i wzwyczajania się do bezcelowego włóczęgostwa. Z drugiej strony mają przytuliska na celu wyniszczyć włóczęgostwo przez rozciągnięcie lepszej kontroli nad wędrowcami i uchylenie prywatnej ich zapomogi. To też wydział dolno-austryacki ustanawiając przytuliska, w wydanej do ludności odezwie wzywał ją, aby wstrzymywała się od udzielania jałmużny obcym i żebrakom, a odsyłała proszących do najbliższego przytuliska.

Drugą pokrewną instytucyą z przytuliskami są istniejące w Niemczech i w Holandyi kolonie robotnicze. Są one zakładane przez prywatne stowarzyszenia, których każdy członek zobowiązuje się nie udzielać jałmużny prywatnej, a wnosić do stowarzyszenia kwotę, odpowiadającą jego rocznemu wydatkowi, na rzecz ubogich. Kolonia ma na celu zatrudnianie robotami wiejskiemi osób zdolnych i chętnych do pracy przez czas, dopóki im nie zostanie nastręczona sposobność wydatniejszego zarobku. Przytem kolonia, dając sposobność zarobkowania, odejmuje włóczęgom i próżniakom wymówkę braku zajęcia. Każdy robotnik otrzymuje w kolonii przynajmniej nocleg, robota jest płatną, ale w takim wymiarze, aby robotnik wolał pracować gdzieindziej, a ścisły regulamin ma na celu utrzymać czystość i ład, zaprawić uczestników do regularnego trybu życia i do trzeźwości. Kto się do regulaminu nie stosuje, zostaje natychmiast wydalony, gdyż celem kolonii jest podać rękę pracownikom uczciwym, pozostawiając nałogowych próżniaków zakładom poprawczym.

Odsyłamy czytelnika do samej broszury dla bliższego zapoznania się ze sposobami działania w koloniach, których zaprowadzenie dla Galicyi autor poczytuje za bardzo pożądane, z powodu, że takie kolonie podejmują roboty bardzo trudne melioracyjne, niemogące się opłacić jako przedsiębiorstwa, a jednak w skutkach dla kraju wielce doniosłe. Otóż podobnych celów melioracyjnych może mieć Galicya bardzo wiele, a z tego powodu kolonie robotnicze mogłyby tu odegrać ważną rolę, nietylko moralną, ale i materyalną.

To jest treść i główny cel rozprawy p. Łozińskiego: przedstawić niedostatki na polu administracyjnem spraw ubóstwa w Galicyi i wskazać, coby było najpilniejszem do zrobienia dla poprawy stanu rzeczy. W różnych jednak punktach, a mianowicie w ostatniej części idzie dalej i sięga do zaznaczenia najwyższych zagadnień społecznych związanych z badaną przezeń materyą. — Praca p. Łozińskiego wskazuje na sumienne oczytanie w przedmiocie i na umiejętność wzięcia pytania ze strony praktycznej, wprost wiodącej do celu. Wnioski, do jakich autor dochodzi, dla Galicyi są niezawodnie wyciągnięte z praktyki życia i w zasadzie nie można mieć nic ani przeciw łączeniu gmin w celach ubóstwa, ani przeciw użyciu reprezentacyj powiatowych za organa kontroli i wykonania w sprawach ubogich. Każdy również podzielać musi potrzebę przeniesienia części ciężaru, ciążącego na gminach, na wyższe jednostki samorządu, jakiemi są powiat i kraj; każdy uzna pożyteczność i doniosłość proponowanych przez autora instytucyj przytulisk i kolonij robotniczych. A jednak uznając najzupełniej trafność wniosków i uwag, czuć przecież pewien brak w tej pięknej pracy, pochodzący ze sposobu przedstawienia sprawy więcej anegdotycznego, niżli systematycznego. Ubóstwo ma tak różne formy, walka z nim przybiera tak rozmaite kształty, odbywa się w tak różny sposób, zmieniający się stosownie do epoki, kraju i otoczenia, że bez objęcia całości przedmiotu, ciągle stają przed oczy fakta społeczne pominięte; rany, na które nie podano lekarstwa; objawy, które dopominają się sądu i rady.

J. K.

37 walny wiec katolików niemieckich w Koblencyi.

Koblencya 28 sierpnia.

Czwarte walne zebranie wiecu, na którem był obecny Arcybiskup koloński X. Dr Krementz, przyjęło rezolucye, żądające przywrócenia terytoryalnej niezależności Stolicy św. Dalej uchwalono wyrazić cesarzowi wdzięczność katolików niemieckich za zajęcie się rozwiązaniem piekącej kwestyi socyalnej, a katolikom angielskim współczucie z powodu śmierci kardynała Newmana.

Na zebraniu tem, powitany frenetecznemi oklaskami przemawiał Windthorst. Podziękował on nasamprzód X. Arcybiskupowi kolońskiemu za zaszczycenie wiecu swą obecnością. Zdaniem mowcy, zaliczyć należy wiec koblencki do najwspanialszych objawów życia katolickiego w Niemczech. Wiec ten okazał, że katolików niemieckich zawsze jeszcze ożywia dawna jedność, miłość i siła. Wiec ten jest wiecem niemieckim, ale posiada także znaczenie międzynarodowe, boć złagodzić pragnie różnicę dzielącą narody i klasy społeczne. Niechaj rząd pozna, że katolicy niemieccy z chat ubogich i z pałaców stoją jak jeden mąż, połączeni miłością i wspólnością celów. Niechaj rząd muru tego nie podkopuje. Dalej mówił Dr Windthorst o misyach, dla których żądał zupełnej swobody. Katolicy niemieccy powinni na każdym kroku popierać centrum, gdyż w przeciwnym razie krzykną przeciwnicy, że centrum nie zna potrzeb ludu, a Windthorst traci rozum na starość. Dalej żąda mowca powrotu zakonów i usunięcia pozostałości z czasów walki kulturnej. Wspomniawszy o niesłychanych ograniczeniach swobody Kościoła w Meklemburgu i Brunświku, poruszył mowca wreszcie kwestyę socyalną, karcąc opozycyą, objawiającą się przeciwko znanym orędziom cesarskim. — Socyalną demokracyą należy zwalczać środkami legalnemi. „Jeżeli w przyszłym roku mnie już nie będzie — to zachowajcie mnie w miłej pamięci i wspominajcie mnie w modlitwach waszych.“ Temi słowy zakończył mowca świetną swą mowę, która wywołała wielki zapał.

Następnie udzielił Arcybiskup koloński zebranym błogosławieństwa swego i wyraził życzenie, aby wiec wydał jaknajlepsze owoce, poczem zamknięto zebranie.

Przyszły wiec katolicki uchwalono odbyć w Gdańsku.

Przegląd polityczny.

Sejm czeski ma być zwołany d. 22, a najpóźniej d. 25go września i przystąpi do dalszego traktowania niezałatwionych jeszcze przedłożeń ugodowych. Nowowybrany sejm morawski zwołany zostanie na pierwszą sesyę w połowie października, a przeto Rada państwa dopiero w listopadzie będzie mogła rozpocząć swoje obrady.

Cesarz niemiecki powrócił do Poczdamu wcześniej, niż zamierzał pierwotnie, nie dla niepogody, jak początkowo donoszono, ale dla załatwienia kilku naglących spraw rządowych. Zaraz po swoim powrocie przyjmował cesarz pruskiego ministra handlu Berlepscha. Za parę dni uda się cesarz ponownie do Kiel, przyczem zwiedzi także Lubekę. Podczas manewrów jesiennych na Szląsku odwiedzi 20go p. m. hr. Moltkego w dobrach jego Kreisau, a następnie hr. Solms w Klitschdorfie.

O rezultacie **podróży cesarza niemieckiego do Rosyi** rozpisują się jeszcze ciągle tak pisma niemieckie, jak angielskie i francuskie. Do *Magdeb. Ztg* piszą z Petersburga, że rezultat od wiedzin cesarskich ogranicza się wyłącznie do wymiany zapewnień pokojowych. *Hamb. Corresp.* dowiaduje się natomiast, że pomiędzy kanclerzem Caprivim a p. Giersem przyszło do ugody w sprawie środków przeciwko anarchistom i nihilistom. Tylko część prasy francuskiej i angielskiej dowodzi, iż podczas zjazdu petersburskiego poruszono także kwestyę wschodnią. Ciekawe, lubo niewątpliwie fantastyczne rewelacye londyńskiego *Daily Telegraph* podaliśmy już wczoraj. Mimo zawartych w nich nieprawdopodobieństw, są one jednak przedmiotem publicystycznej dyskusyi. Trzeźwo ocenia rezultaty zjazdu w Narwie *National Ztg*, dowodząc, że podróż cesarza niemieckiego do Rosyi nie miała już z założenia swego żadnego charakteru politycznego, tak, że i o jakichśkolwiek następstwach natury politycznej mowy być nie może. Godną uwagi jest także depesza petersburska, zamieszczona w *Kreuz Ztg.* Wywodom prasy o rozbrojeniu przypisuje ona tylko akademiczne znaczenie; porozumienie, jakie przyszło do skutku między Rosyą a Niemcami, polega na zupełnem równouprawnieniu obu mocarstw. Nie można żądać od Rosyi, aby wzięła inicyatywę w rozbrojeniu, jak długo istnieją powody jej niezadowolenia. Dopiero gdy wyrównane zostaną sprzeczności w kwestyi bałkańskiej, odpadnie w Petersburgu i w Wiedniu powód do niezadowolenia, a wtedy rozbrojenie można będzie wprowadzić na porządek dzienny. W takiem dopiero położeniu tak Rosya, jak i Niemcy nie będą miały potrzeby uchylać się przed uczynieniem pierwszego kroku ku rozbrojeniu. Wobec wzmocnionego zaufania monarchów obu krajów traci wogóle na znaczeniu pytanie, kto ma wziąć inicyatywę w sprawie rozbrojenia.

W **dymisyę pruskiego ministra wojny** p. Verdy du Vernois wierzą nieustannie, mimo rozmaitych zaprzeczeń, pisma niemieckie. Dymisyę tę kategorycznie zapowiadają *Hamb. Nachrichten*, a jako ewentualnych następców wymieniają jenerałów Kaltenborna i Blumego. Ostatni był za czasów ministerstwa Bronsarta szefem ogólnego departamentu wojennego. Jenerał Verdy ma według *Hamb. Nachr.* zostać komenderującym jenerałem korpusu gwardyi, podczas gdy *Magd. Ztg* donosi, że minister wojny przeniesiony zostanie w stan spoczynku.

Do jednego z dzienników berlińskich donoszą z Petersburga, iż **rosyjski zarząd wojenny zamierza utworzyć w odległych posiadłościach azyatyckich samodzielne wojka**, któreby w razie potrzeby nie były skazane na pomoc wojsk europejskich, lecz mogły samodzielnie prowadzić wojnę z sąsiadami w Persyi, Afganistanie i Chinach, a nawet do pewnego stopnia z Turcyą przynajmniej na azyatyckiej widowni walki. Na **Kaukazie** tworzą się ciągle nowe oddziały wojskowe z krajowców, tak że tamtejsze wojska częściowo już mogły być przeniesione do europejskiej Rosyi. Mimo to wśród samych jenerałów rosyjskich budzą się wątpliwości, czy na samodzielne oddziały kaukazkie można bez obawy w każdym razie liczyć. Dowódcy transkaspijskiej brygady kozaków nadano prawa komenderującego dywizyą, co zdaje się być oznaką, że utworzoną tam zostanie samodzielna dywizya kozaków, aby na granicy perskiej ściągnąć liczniejszą kawaleryę. Owa brygada kozaków, której główny sztab stoi załogą w Aschabad, złożona jest z kozaków kubańskich.

Zanotować także należy, że według wczorajszego telegramu z Petersburga, naczelny komendant marynarki wydał rozkaz dzienny, mocą którego żołnierze marynarki wojennej, których termin służby czynnej upływa 1 stycznia 1891 r., mogą być uwolnieni już 1 października b. r. Innym zaś żołnierzom udzielone będą urlopy do 1go marca 1891 r.

Okazuje się, iż telegram o ponownym wybuchu **wojny pomiędzy Guatemalą a San Salwadorem** był albo spóźnionym, albo tendencyjnie zmyślonym. Depesza bowiem oficyalna z San Salwadoru potwierdza wiadomość, iż jenerał Ezeta podpisał protokół pokojowy z Guatemalą.

Berlin 28 sierpnia. (Wiadomości o nowym rządzie). Tutejsza *Post* zamieszcza ciekawy artykuł, traktujący o nowym kanclerzu rzeszy i sekretarzu stanu p. Marschallu. Artykuł ma pochodzić od osoby, którą już dla stanowiska, jakie zajmuje, zaliczyć należy do osób w te sprawy „wtajemniczonych.“ Owóż ów „wtajemniczony“ przyjaciel *Post* opowiada, że po ustąpieniu ks. Bismarcka dawał się uczuwać w kierownictwie spraw zagranicznych brak sukcesyi, czyli, jak słowo to tłumaczy, brak przekazywania tradycyj dyplomatycznych. Zagraniczną politykę Niemiec robili dawniej tylko ks. Bismarck i syn jego Herbert, a z innych wiedział coś jeszcze ten lub ów radca referujący w odnośnem ministerstwie. Po ustąpieniu jego zatem były niejako w polityce zagranicznej Niemiec pozrywane druty telegraficzne. Nowy kanclerz Caprivi objął kierownictwo jako zupełnie spraw tych nieświadomy, również nowy sekretarz stanu bar. Marschall, prawnik z zawodu, choć był pełnomocnikiem badeńskim w Radzie związkowej, nie miał wiele do czynienia z właściwemi sprawami dyplomatycznemi.

Gdy pp. Caprivi i Marschall wstąpili do ministerstwa, zastali tam co prawda doskonały zastęp radców referujących, obeznanych dobrze z treścią i formą spraw zagranicznej polityki dotyczących i z tymi „wzięli się rączo do dzieła“ i jak powiada autor: *es geht vortrefflich.* P. Caprivi rozwinął ogromną pilność i siłę pracy i z zwiększającą się znajomością obszernego swego wydziału potęguje się u niego zainteresowanie się temi sprawami.

Z bystrością wojskową szybko kanclerz rzeszy umie się rozpatrywać w każdej sytuacyi, trafnie ocenić i stosownie sobie według tego postąpić. Gdy dawniej wszystkie te sprawy odrabiały się piśmiennie, zaprowadził p. Caprivi w wielu sprawach nowy sposób referowania ustnego, jako krótszej drogi i w ciągłej jest komunikacyi z radcami referującymi, aby mieć zawsze dokładny pogląd na bieg spraw, a zarazem *pro informatione* w dziedzinach, które mu dotąd były obcemi.

Cesarzowi nie referuje też już o sprawach zagranicznych tajny radca gabinetowy, ale sam sekretarz stanu. Często to jednak jest zbyteczne, ponieważ cesarz pracuje jako trzeci wspólnie z kanclerzem rzeszy i sekretarzem stanu. Ze spraw cywilnych najwięcej go interesują sprawy zagraniczne i w niejednej z nich sam daje inicyatywę.

Autor powiada: „Cesarz może mieć jak Fryderyk II swego Hertzberga, swego Dohma, wówczas największych znawców niemieckich ustaw fundamentalnych, ale w wielu sprawach sam będzie sprawował rządy osobiście, wprawdzie mając do pomocy kanclerza rzeszy — w przyszłości więcej jeszcze aniżeli obecnie.“

Paryż 27 sierpnia. (Boulanger i ks. Napoleon). W dalszym ciągu swoich *Coulisses du Boulangisme* opowiada *Figaro* o spotkaniu Boulangera z ks. Napoleonem w Prangins. Autor czyni uwagę, że potrzeba było niezwykłej odwagi cywilnej, aby będąc jenerałem w służbie czynnej, udawać się w odwiedziny do głowy zdetronizowanej dynastyi. Boulanger miał wtedy wiarę w szczęśliwą swoją gwiazdę i nie wahał się uczynić krok śmiały, z zuchwalstwem graniczący. Wybrał się d. 1 stycznia 1787 r. z Thiébaudem do Prangins. Policya zgubiła ślad jenerała w Lyonie, a 2 stycznia był już Boulanger w zamku pretendenta. Wybrał się w drogę pod nazwiskiem majora Solar, ale przez nieuwagę wziął z sobą laskę z napisem „Général Boulanger“ i tylko zręcznemu kamerdynerowi ks. Napoleona zawdzięczyć należy, że jenerał *incognito* mógł zachować na zamku. Schował on ową laskę i tajemnicy nie wydał.

Ks. Napoleon zdziwił się niezmiernie i sądził zrazu, że ma do czynienia z jakimś samozwańczym Boulangerem, zwłaszcza, że Thiébaud uwiadomił go dawniej, że Boulanger ma list do księcia napisać. Zapewniwszy się wreszcie, że to Boulanger, udał się z nim ks. Napoleon po śniadaniu do ogrodu, gdzie w odosobnieniu kilka godzin pozostawali, rozprawiając o polityce zagranicznej. — Ks. Napoleon dowiadywał się, jakie jest uzbrojenie Francyi, jaka do wojny gotowość, a w zamian Boulanger był ciekaw poznać stosunki militarne Włoch i ich wartość.

W sprawach tyczących się **polityki wewnętrznej** zgadzali się obaj zupełnie. „Pójdziemy zgodnie ręka w rękę — rzekł książę — aż do owej chwili, gdy konstytucya będzie musiała uledz zmianie i nastąpi konieczność wyboru naczelnika państwa. Nie twierdzę, jakobym zapomocą plebiscytu kandydaturę swoją chciał wnosić, ale też nie mogę zapewnić, ażebym tego w danym razie nie uczynił.“ Boulanger zapewniał, że nie myśli kandydować i obaj zasypywali się zapewnieniami bezinteresowności politycznej.

Książę Napoleon zachwycał się jenerałem, który mu się wydawał jakby umyślnie stworzonym do tego, czego się książę po nim spodziewał. Zaś na wypadek, gdyby się zamiary Boulangera nie powiodły, ofiarował mu książę przytułek u siebie. Po tej politycznej naradzie nastąpił obiad, poczem książę pokazywał jenerałowi pamiątki rodzinne Bonapartych. Między innemi pokazywał książę szablę egipską z napisem: *Sabre du premier consul à Marengo* i rzekł: „Wszakże to bardzo cenna pamiątka“. Boulanger zdawał się nie wierzyć w autentyczność tej pamiątki, a gdy książę usunął wątpliwości, rzekł Boulanger: „Wspaniała pamiątka; oby historya pozwoliła tej szabli mieć takiego, jak pierwszy jej właściciel, dziedzica“. Na to odpowiedział książę: „Gdy jenerale odzyskasz dla Francyi Alzacyę i Lotaryngię, wtedy ofiaruję ci tę szablę.“

Autor artykułu upatruje w tych słowach dowód, że i ks. Napoleon i Boulanger nietylko polityką się zajmowali, ale i ojczyzną i szczerze myśleli o jej sławie i przyszłości.

Czas pożegnania nadszedł. Ks. Napoleon chciał się odwzajemnić Boulangerowi odwagą cywilną, więc oświadczył, że go aż do Francyi odprowadzi, nie bacząc na to, czy go nie poznają i do więzienia nie wtrącą. Podróż z powrotem odbyła się bez żadnej przygody i już 3 stycznia był komendant XIII korpusu w swej głównej kwaterze. W kilka dni potem przybył Boulanger do Paryża i wręczył Thiébaudowi kilka tysięcy franków, które nie pochodziły zapewne wówczas jeszcze z kasy rojalistów. Za pomocą tych pieniędzy rozpoczął Thiébaud pierwszą agitacyę na rzecz Boulangera.

KRONIKA.

Kraków 30 sierpnia.

— **Wiadomości kościelne.** W kościele XX. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się dziś 8 dniowa Nowenna do Najśw. Panny Maryi, w dniach zaś 6, 7 i 8 września odprawiać się będzie czterdziestogodzinne nabożeństwo, jako w 7 mą rocznicę koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni**, jak nam donoszą, przyjechał dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczór do Tarnowa. Na dworcu oczekiwali go: posłowie Sanguszko, Męciński, Stadnicki, burmistrz Rogójski, wiceprezes Rady powiatowej Mikuciński, oraz liczni reprezentanci władz rządowych. Po uprzejmem powitaniu obecnych, odjechał p. Namiestnik na noc do Wielkiej Wsi. Celem podróży JE. p. Namiestnika jest lustracya robót regulacyjnych, dokonanych w ostatnich latach na rzece Dunajcu.

Program podróży jest następujący: Wczoraj rano miał wyjechać p. Namiestnik łodzią z Melsztyna i przez Biskupice, Olszyny, Sukmanie, Wielką Wieś, Łukanowice przybyć wieczorem do Góry Zbylitowskiej. Tam zanocuje. Dziś rano znów łodzią popłynie dalej Dunajcem ku Żabnu i Niecieczy. W południe przybędzie do Partynia do posła Męcińskiego, zkąd po obiedzie popłynie dalej ku ujściu Dunajca do Wisły — mianowicie do Siedliszowic i Ujścia Jezuickiego. W Siedliszowicach są już ostatnie roboty Dunajcowe, po obejrzeniu których p. Namiestnik w nocy powróci końmi do Tarnowa, zkąd zaraz pociągiem o godz. 1 w nocy odjedzie z powrotem do Lwowa.

— **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała X. Aleksandra Zawadzkiego, administratora parafii w Bruckenthalu, stałym nauczycielem religii obrządku łac. w szkole wydziałowej męskiej w Sokalu; tymczasowego nauczyciela Piotra Polańskiego w Skowiatynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółce kostiukowej; tymczasowego nauczyciela Andrzeja Kupkę w Słocinie stałym nauczycielem szkoły etatowej w Słocinie; stałego nauczyciela Józefa Bielawskiego w Styniawie niżnej stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Miasteczku, przedmieściu Brzeżan; stałą nauczycielkę szkoły etatowej w Witwicy Emilię Korolównę, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki młodszej szkoły filialnej w Szelpakach, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Szelpakach; X. Emiliana Konstantynowicza, wikaryusza gr. kat. w Sokalu, stałym nauczycielem religii obrządku gr.-kat. w szkole wydziałowej męskiej w Sokalu; stałego nauczyciela Jana Dryhynicza w Tejsarowie stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lisiatyczach; tymczasowego nauczyciela młodszego Henryka Wysakowskiego w Czajkowej stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pławie; tymczasowego nauczyciela młodszego Jana Błaszczyka w Pryszowie kameralnym stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Pryszowie kameralnym; stałą nauczycielkę szkoły etatowej w Strzelbicach Sydonię Strzetelską, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki 7-klasowej szkoły żeńskiej w Samborze, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Mokrzanach.

— **Z parku Dra Jordana** Tegoroczny akt zamknięcia zabaw w parku Dra Jordana podzielony został na trzy dni. Wczorajszy dzień poświęcony był wyłącznie zabawie dziewczątek, które się w parku bawiły i ćwiczyły. W wielkiej hali głównego budynku zbierały się po godzinie 5 wieczorem, ubrane świątecznie dziewczątka od 5-letnich do 12- i 13-letnich. Prof. Jordan wraz z małżonką podejmował je podwieczorkiem, złożonym z czekolady i ciast. Tymczasem muzyka przygrywała inwitacyę do balu. Gdy już dziewczątka zebrały się i posiliły, weszli na salę chłopcy, również pokrzepieni podwieczorkiem — tak że zebrało się przeszło 300 dzieci pod kierunkiem nauczycieli w sali przybranej zielenią i emblematami wojskowemi pułku dzieci krakowskich. Dzieci z wielkiem zaciekawieniem wyczekiwały rozpoczęcia balu. Nareszcie o godzinie 6 muzyka zagrała poloneza i wtedy prof. Jordan, p. Ignacy Żółtowski, nauczyciele oraz starsi chłopcy zaczęli prosić dziewczątka do tańca. Rozwinął się w kilkadziesiąt par polonez, w którym małe urocze tancerki, rozpromienione, dzielnie się spisały. Za przykładem starszych tancerzy poszli młodzi chłopcy i w szeregu widzieć można było pary, w których kawaler i dama niewiele więcej nad 15 lat razem liczyli. Szczególniej licznie brali udział w tańcu podoficerowie i żołnierze pułku dzieci krakowskich, przybrani w mundurki. Po polonezie rozpoczęło się i trwało w dalszym ciągu podejmowanie dzieci owocami, a porządkiem szły dalsze tańce wirowe naprzemian z ćwiczeniami chłopców na szczudłach i dziewcząt na krążniku po za salą tańców. Pogodny wieczór sprzyjał tej pięknej zabawie. Zebrało się też wiele publiczności, by przypatrzeć się zabawie. Wieczorem na zakończenie oświetlił park ogniem bengalskim p. Mądrzykowski. W dniu dzisiejszym odbędzie się dalszy ciąg zakończenia zabaw, a jutro popisywać się będzie pułk dzieci krakowskich.

— **Szkoła dla aspirantów do jednorocznej służby wojskowej** tak potrzebna, powstaje wreszcie w Krakowie. Wielu z młodzieży, co z rozlicznych powodów nie mogło ukończyć szkół średnich i złożyć egzaminu dojrzałości, było zniewolonych albo się poddać trzechletniej służbie wojskowej, albo udawać się do Lwowa lub do Bielska, gdzie istnieją szkoły, kształcące aspirantów do jednorocznej służby wojskowej. Kilku profesorów szkół średnich tutejszych utworzyło taką szkołę. Nauka rozpocznie się z dniem 1 października, a korzystać z niej mogą tacy aspiranci, co najmniej 3 lub 4 klasy gimnazyalne lub realne ukończyli. — W szkole tej przysposabiać się będą uczniowie do egzaminów, jakie aspiranci składają przed komisyą wojskową, ku temu celowi ustanowioną.

— **Nowy magazyn.** P. Józef Neuwert, znany w naszem mieście długoletni dysponent w handlu bławatnym niegdyś A. Wojczyńskiego, otworzył w Sukiennicach skład towarów bławatnych, tudzież płócien i bielizny stołowej w wielkim wyborze.

— **Pożar**. Wieczorem dnia wczorajszego po godzinie 8 z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł ogień w realności Jana Slaskiego pod Nr. 21 na Zwierzyńcu; pożar wszcząwszy się w stajni, ogarnął całe obejście, zniszczył stodoły ze zbiorami i przeniósł się ztąd na dom mieszkalny. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż z domu mieszkalnego stojącego na pagórku, otoczonego dokoła domami słomą krytemi, mógł łatwo ogień przerzucić się na sąsiednie domy, tem bardziej, że brak wody od samego początku dał się uczuć. Akcyą ratunkową prowadziła dzielnie straż ochotnicza z Krowodrzy i dzięki tejże oraz straży z Nowej wsi i Woli Justowskiej udało się pożar zlokalizować. Podnieść należy także usilną pracę żołnierzy z fortu Kościuszko, którzy donoszeniem wody i rozrywaniem tlejących materyałów drewnianych, przyczynili się nader skutecznie do opanowania groźnego żywiołu. Na miejscu pożaru był obecnym komisarz policyi p. Balicki z strażą policyjną i żandarmeryą.

— **Podatek na kawalerów.** Wyborcy trzeciego i ósmego obwodu miejskiego w Wiedniu uchwalili wnieść petycyę do obu Izb Rady państwa i do ministerstwa, aby zaprowadzono podatek, któryby mężczyzni bezżenni opłacali. To nałożenie podatku na kawalerów motywują Wiedeńczycy w następujący sposób: 1) Ojcowie rodzin ponoszą ogromne wydatki i doznają wiele trudu, aby wychować dzieci, które wyrósłszy kosztem i staraniem ojców, przyczyniają się do dobra publicznego, czy to pracą swoją, czy składaniem podatku krwi przez służbę wojskową. 2) Mężczyzni, coby żenić się mogli i powinni, nie spełniają tego obowiązku względem społeczeństwa ze względów czysto egoistycznych, aby nie byli zniewoleni do pewnej abnegacyi na rzecz utworzonej przez się rodziny. Skoro więc nie ponoszą wydatków i nie doznają trudów, wynikających z wychowywania rodziny, będącej podstawą społeczeństwa, powinni opłacać podatek. Minimum opodatkowanego dochodu rocznego wynosić powinno 1000 złr. Podatek ma być progresyjny, a dochody z niego powinny być obracane na zakładanie i utrzymywanie schronisk dla sierot, na uiszczanie opłat szkolnych, na wspomaganie biednych uczniów, a wreszcie na opłacanie zwykłych podatków za tych, co liczną obarczeni rodziną z trudnością podatki płacić mogą. Wiedeńczycy dodają w motywach, że podatek taki istniał w starożytnym Rzymie, a zaprowadzają go dziś różne państwa, jak o to właśnie w Ameryce w Wenezueli w ostatnich czasach go uchwalono.

— **Czy możliwe?** *Gazeta Toruńska* pisze: „Z powiatu donoszą nam, że administracya dóbr ostromeckich, godząc obecnie ludzi służebnych — naturalnie Polaków — każe im podpisywać zobowiązania, że w razie wyborów głosować będą na osobę, wskazaną im przez zarząd dominialny.“

— **Park Kościuszki.** Na posiedzeniu Rady miejskiej w Millvauke w Stanach Zjednoczonych pp. Małek i Nieżorawski, radni miejscy (aldermani) postawili wniosek, aby park publiczny w tem mieście nazwać „Parkiem Kościuszki.“ Wniosek ten przychylnie przez radę został przyjęty.

— **Rozmaitości.** Zwyczaj godzien naśladowania istnieje w Londynie. Stowarzyszenie ogrodnicze w Londynie rozdaje co roku kilka tysięcy wazoników z zasadzonemi roślinami pomiędzy ubogą dziatwę, ale pod warunkiem, by darowane sobie rośliny pielęgnowała. Po roku odbywa się wystawa rozdarowanych roślin, a ci, którzy je najlepiej pielęgnowali, otrzymują nagrody.

— **Nauczycielka księstwa Walii.** Przed odjazdem swoim do Homburga ks. Walii obecnym był przy ślubie panny Vauthier z p. Edwardem Johnson, członkiem Izby gmin. Panna Vauthier od lat trzynastu była nauczycielką przy córkach następcy tronu angielskiego. Oboje księstwo i córki ich, księżniczki Wiktorya i Maud, obecnością swą na ceremonii chcieli dać dowód życzliwych uczuć dla tyloletniej kierowniczki. Księżna Fife, z powodu niezdrowia, nie mogła przyjąć udziału w uroczystości. Pomiędzy licznemi podarkami, panna Vauthier otrzymała dużą czarę srebrną na hebanowym postumencie z następującym francuskim napisem: „Pannie Leonii Vauthier w dowód wdzięczności za sumiennie sprawowane obowiązki przy dzieciach naszych, od Aleksandry i Alberta-Edwarda księstwa Walii“

Lwów 29 sierpnia. Wydział krajowy na posiedzeniu 26 b. m uchwalił teatrowi ruskiemu, pod zarządem „Besidy“ lwowskiej zostającemu, podwyższyć subwencyę z 6 na 8.000 złr. rocznie od 1 stycznia 1891 roku.

Nowy gmach Kasy oszczędności oświetlony będzie elektrycznie, a również zaprowadzone będzie centralne ogrzewanie całego gmachu.

Dnia 1 września b. r. przed południem odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego budynku szkoły im. św. Mikołaja na Pasiekach.

Prof. Kozłowski Michał z Kalisza, wyrokiem sądowym uwolniony od zarzutu niestawienia się do służby wojskowej, został onegdaj wypuszczony na wolność, gdyż prokuratorya nie wniosła odwołania od wyroku. Zwrócono mu natychmiast paszport, poczem wyjechał za kordon.

Andryj Zajączkowski, który w tutejszym zakładzie karnym karę sześcioletniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywa, zbiegł wczoraj z zewnętrznej roboty, w cegielni Neuwohnera w Snopkowie, koło Lwowa położonej.

Ponownie spłonął folwark miejski Biłohorszcze. Szkoda wynosi około 3000 złr. w. a.

Warszawa 28 sierpnia. Gubernatorowie w Królestwie Polskiem polecili naczelnikom powiatu i naczelnikom straży ziemskiej rozwinąć energiczną działalność za pośrednictwem podwładnych im organów policyjnych, jak również wojtów gmin i sołtysów, aby ukrócić kłusownictwo. Przedewszystkiem należy rozciągnąć nadzór, aby nikt bez odpowiednich pozwoleń nie posiadał broni myśliwskiej, następnie wójci i sołtysi, którzy nie będą przeszkadzali kłusownictwu, a tembardziej sami brać udział w polowaniach niedozwolonych, zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Sprawa urządzenia specyalnego szpitala dla suchotników posuniętą została naprzód o tyle, że sporządzono już budżet tej instytucyi.

Hr. Józef Krasiński, ulegając prośbom, cofnął rezygnacyę z godności prezesa Towarzystwa wioślarskiego.

P. Henryk Grubiński, twórca nowego systemu karabinów, udaje się w tych dniach do Petersburga dla

ponownego przedstawienia władzom wojskowym swego wynalazku.

W parku łazienkowskim zaczęto nawadniać stawy. Fundamenta pod sztachety żelazne zakładają już przy ulicy Agricola. Park będzie okolony sztachetami tylko do mostu Sobieskiego w prostej linii do parkanu Ogrodu Botanicznego. W zbiorniku, zwanym „okrąglakiem“, od czterech dni zabrakło wody. Studnia nie funkcyonuje. W tych dniach specyalna komisya ma zbadać przyczynę braku wody.

W miejsce ś. p. Karskiego wejdzie do komitetu Tow. kred. ziem. p. St. Boniecki, właściciel dóbr Potworów, Rzdzów i Wir.

Rudawa 29go sierpnia. (Z kolonij wakacyjnych.) Dzień 27 sierpnia był ostatnim dniem pobytu krakowskich i wiedeńskich dzieci na wsi. Od rana już panował ożywiony ruch, gdyż wszyscy koloniści przysposabiali się do wyjazdu napowrót do domu. Przed odjazdem koloniści poszli jeszcze do kościoła na mszę św., a potem na plebanię, celem pożegnania bardzo życzliwego nam X. J. Łobczowskiego, który udzielił klęczącej dziatwie błogosławieństwa na drogę i każdemu z chłopczyków wręczył obrazek św. na pamiątkę z Rudawy.

O godzinie 3 popołudniu przyjechały z Siedlca kolonistki, poczem udaliśmy się wspólnie na przystanek, odprowadzając Wiedeńczyków, którzy o ½ godziny wcześniej opuścili Rudawę. Przed nadejściem pociągu od Krakowa, dziatwa wspólnie zanuciła kilka piosenek, a gdy wreszcie nadeszła chwila rozstania w oczach jednych i drugich błysnęły łzy — dziatwa wzajemnie padła sobie w objęcia, ściskając się i żegnając serdecznie. Gdy pociąg uwożący Wiedeńczyków ruszył, rozległ się z wagonu i peronu głośny okrzyk „vivat“! i „do widzenia.“

W godzinę później krakowskie dziatki oddałem komitetowi Tow. kol. wakacyjnych. Za parę dni koloniści zaprzągną się do szkolnej pracy, a miłem będą dla nich wspomnienia wesoło przepędzonych wakacyj. Nigdy pewno nie zapomną Rudawy, Siedlca i wycieczek, nigdy owego dobrodziejstwa, jakie im wyświadczono i tych, którzy im je wyświadczyli. Jako kierownik kolonij wakacyjnych uważam za miły obowiązek, imieniem kolonistów i kolonistek serdeczne złożyć podziękowanie tym wszystkim, którzy czemkolwiek i w jakikolwiek sposób do uprzyjemnienia dziatwie pobytu na wakacyach w Rudawie i Siedlcu się przyczynili, a mianowicie W. P. Julianowi d'Eberswald Sieglerowi, pełnomocnikowi dóbr hr. Tęczyńskiego, X. Józefowi Pajączewskiemu, X. Józefowi Łobczowskiemu, oraz p. Grzymalskiemu, obywatelowi w Siedlcu i p. Zaleskiemu, nauczycielowi w Krzeszowicach. Wszystkim razem i każdemu z osobna „Bóg zapłać!“

Stanisław Polaczek.

Stryj 28 sierpnia. Obywatelstwo tutejsze urządziło tu 25 b. m. bankiet pożegnalny dla dyrektora gimnazyalnego p. Erazma Misińskiego, który po 17-letnim pobycie w Stryju opuszcza to miasto. Dyrektor Misiński zyskał sobie szacunek powszechny i jaknajwiększą życzliwość, bo odznaczał się prawością i słodyczą charakteru, szlachetnem sercem, a wielkiem poczuciem obowiązku. To też w bankiecie, na cześć jego urządzonym, wzięła udział cała inteligencya tutejsza i reprezentanci mieszczaństwa. Po usunięciu się p. Misińskiego od kierownictwa zakładem, miasto i gimnazyum w tem wielką upatrują pociechę, że miejsce jego zajmie dyrektor sanocki Dr Karol Petelenz, znany, wysoko ceniony, a wszędzie najżywszą sympatyą otaczany pedagog.

— **Otrzymane pisma**: Z miasta piszą nam: Skarcenia wymaga lekceważenie, na jakie narażoną jest publiczność ze strony przedsiębiorcy, któremu gmina poleciła odpokostowanie słupów latarń gazowych na plantacyach. Wczoraj pokostując szereg takich słupów między ulicą św. Anny a Wolską, nigdzie nie dano najmniejszego znaku ostrzegającego, wskutek czego wiele dzieci, zwłaszcza zaś pań powalało sobie suknie i poniosło przez to nawet znaczne straty. Przedsiębiorcą jest pokostnik Metzner, należy przeto Magistratowi pociągnąć go do odpowiedzialności, nie dając się zbałamucić tem, że gdy robotnika połajano, to potem dwie latarnie zastawił drabinkami, a dziś położono dołem kilka deseczek, *ut aliquid fecisse videatur*. Godzi się też zapytać: od czego są dozorcy na plantacyach?

Doniesienia policyjne. W policyi złożono: weksel na 200 dolarów, który znalazł Wojciech Zawiła przed kilkunastoma dniami; kilka kluczy, znalezionych dnia 27 b. m. po południu na ulicy Szpitalnej; kwit zakładu krakowskiej Kasy oszczędności na broszkę i pierścionek złoty, znaleziony przed paroma tygodniami w sklepie Sali Hamburger przy ulicy Grodzkiej.

Wczoraj w południe krowa pasąca się obok domu Nr 18 przy ulicy Lubicz, związana powrózkiem z drugą krową, spłoszona gwizdem lokomotywy, wyrwała się i pchnęła po dwakroć rogami w brzucn Antoninę Suchą, żonę nadzorcy stacyi, w domu wzmiankowanym zamieszkałą, dającą wówczas przed domem kurom jedzenie. Pchnięcia były tak gwałtowne, że wnętrzności zaczęły się wydobywać z Suchej, którą natychmiast odwieziono do szpitala w stanie, budzącym do tej chwili obawy o jej życie.

Organa policyjne aresztowały: Jakóba Koguta, 40 lat liczącego, rodem z Sieniawy, za włamanie się do mieszkania pod Nrem 20 przy ulicy Krakowskiej i kradzież różnych rzeczy; Łuszczewską Annę, 36 lat liczącą, z Krakowa, za kradzież pieniędzy z kieszeni w szynku na Kazimierzu; Leśniak Ewę z Balic za kradzież kapusty w polu na Grzegórzkach na szkodę Floryana Wójtowicza; Majewską Teresę z Pisar za kradzież ciasta pod Nrem 5 przy ulicy Miodowej; Sikorę Michała z Przytkowic za prędką i nieostrożną jazdę przez ulicę Jagiellońską; Gawrona Pawła z Postolic za prędką i nieostrożną jazdę przez ulicę Krowoderską; Kacwina Ignacego z Mogilan za posiadanie żelazka do prasowania, które skradł w niewiadomem miejscu; 2 osoby za pijaństwo, 15 za włóczęgostwo i żebranie, 9 ukarano we własnym zakresie za przekroczenia policyjne.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 31 b. m.: Ostatnie przedstawienie; na ogólne żądanie po raz piąty: *Koteczki*, operetka z tańcami w 4 aktach Hugona Felixa.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 2 września: Pierwszy gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: *Nowy Dziennik*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 4 września: Drugi gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Safanduły*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę 6 września: Trzeci gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Syn Giboyera*, komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 7 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 29 sierpnia pogoda, termometr w cieniu od 13·8 doszedł do 26·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 30 sierpnia stan jego był 736·1 mm., termometru 18·4 Wiatr północny.

W niedzielę dnia 31 sierpnia: Pocieszenie N. M. P.; w poniedziałek dnia 1 września: św. Idziego opata wyznawcy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Operetka lwowska żegna jutro naszą publiczność wesołą nadzwyczaj operetką Hugona Felixa p. t.: *Koteczki*, jedyną nowością tegorocznego sezonu, która się u nas podobała. P. Skalski śpiewać będzie pożegnalne kuplety. Zachęcać publiczność do licznego zebrania jutro w teatrze byłoby zbytecznem. — Personal operetkowy opuszcza Kraków w poniedziałek rano.

Sezon zimowy teatru krakowskiego rozpoczyna się we wtorek, gościnnemi występami znakomitego artysty teatrów warszawskich Wincentego Rapackiego, który na swój pierwszy występ wybrał sobie komedyę M. Bałuckiego p. t.: *Nowy Dziennik*.

P. Piotr Wojtowicz, który na tegorocznym konkursie rzeźbiarzy w szkole sławnego Zumbuscha zdobył pierwszą nagrodę, a tem samem stypendyum na dwuletnią podróż, jest, jak podnoszą dzienniki wiedeńskie, pierwszym Polakiem, który w ten sposób odznaczył się w pomienionej szkole. Zawdzięcza on nagrodę wspaniałej grupie, przedstawiającej porwanie Sabinek. P. Wojtowicz już dawniej uzyskał za dzieło „Perseusz z głową Meduzy“ mniejszą nagrodę, a wykonaną przez siebie figurą, przedstawiającą młodą dziewczynę po kąpieli, zwrócił na siebie powszechną uwagę. Dzienniki przepowiadają świetną przyszłość młodemu artyście, który dla dalszego wykształcenia wyjeżdża do Rzymu i Paryża.

Piękna kolumnada teatru warszawskiego uledz ma w najbliższym czasie, jak donosiły już dzienniki miejscowe, ważnym przemianom. Przeciw tym zamierzonym, czy nawet już rozpoczętym przemianom podniosły się głosy, których lekceważyćby nie należało.

Oto słów parę, które w tej sprawie pisze do Krakowa jedna ze znanych osobistości świata artystycznego warszawskiego: Prawdziwe zniszczenie spełnia się na fasadzie naszego wielkiego teatru w Warszawie; dla jakichś wrzekomych udogodnień wewnętrznych budowniczy Żochowski, kierujący robotami temi, postanowił zburzyć drugi szereg kolumn pierwszorzędnego portyku, zniszczyć najczarowniejszą ozdobę fasady tej pięknej. Nie pomagają ani prywatne moje perswazye, ani ogłaszane w dziennikach (w *Kuryerze Warszawskim*, w *Echu Muzycznem* i *Teatralnem*) ponawiane dowodzenia; spełni się ten wandalizm zapewne za dni już parę, a może się już spełnia. Niema organu, któryby miał w tej mierze moc wykonawczą, a oprócz *Tygodnika Illustrowanego*, który kilkoma słowy o tem wspomniał z poparciem mego zdania, inne dzienniki milczą lub wcale posłanych im słów drukować nie chcą. Władzy teatralnej to snać zupełnie obojętne i zarządowi miasta, chociaż teatr ten, 60 lat temu, kosztem miasta postawiony został.

Jedna z piękniejszych fasad teatralnych europejskich, z początku tego wieku, zniszczeje, a przynajmniej oszpecona zostanie przez budowniczego, który autorowi teatru Coraccemu do kolan nie dorósł.

Ci, co najbardziej tem interesować się powinni, budowniczowie, widzący całą niegodność tego czynu przez obawę, aby ich o zazdrość zawodową nie posądzono, milczą, lubo uznają, że się spełnia wandalizm.

Jeżeli chcecie tej mojej boleści artystycznej dać rozgłos, dajcie go, będzie on zarazem odgłosem owych, którym brak odwagi cywilnej do publicznego protestu.

Dział ekonomiczny.

Do konwersyi 5-procentowych listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, złożonych w depozytach lub posiadanych przez fundacye, instytucye i korporacye, które w wyznaczonym terminie po dzień 31 lipca r. b. o konwersyę tych listów na 4½-procentowe podań nie wniosły, wyznacza przeprowadzający tę konwersyę gal. Bank kredytowy ponowny termin do 30 września r. b. Po upływie tego terminu nadesłane zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wywóz żywej nierogacizny z Austryi na Szląsk pruski, mianowicie do rzezalni w Mysłowicach, Opolu, Raciborzu, Bytomiu i Gliwicach dozwolony został przez prezydenta rejencyi opolskiej rozporządzeniem z dnia 26 sierpnia. Warunkiem wolnego przewozu jest wykazanie się dokładnemi certyfikatami pochodzenia, w których należy wymienić liczbę sztuk, maść i szczególne jakieś zewnętrzne oznaki. Koniecznem dalej jest zbadanie transportu przez pruskich weterynarzy na stacyach granicznych w Boguminie, Szczakowej i Dziedzicach. Rozporządzenie poleca wreszcie, ażeby przewóz od granicy pruskiej odbywał się w wagonach zamkniętych wprost do rzezalni. Dla każdej wymienionej stacyi granicznej oznaczyć ma odnośny landrat pewien dzień tygodnia do przewozu nierogacizny. W razie potrzeby pomnożenia dni przewozu należy udać się o pozwolenie do władzy pruskiej.

Chmiel. Od tygodnia daje się spostrzegać w handlu pewne ożywienie, chociaż sytuacya dotychczas nie jest jeszcze całkiem pewną. Wszystko zależy od dalszego rozwoju rośliny w Niemczech i Anglii. Utrzyma się ciepła pogoda stale, naten czas możemy liczyć na cenę dobrą, lecz w stosunku do tegorocznego nieurodzaju tylko średnią. W razie zmiany powietrza na chłodne i dżdżyste, nadzieje dobrego plonu w Niemczech i Anglii zawieść muszą, a wtedy nieuniknionem jest znaczne podrożenie chmielu. Najważniejszem w chwili obecnej dla naszych producentów jest starać się o osiągnięcie gatunkowo jak najprzedniejszego chmielu, a z pewnością nie zabraknie odbiorców. Nieurodzaj skonstatowany, a dotychczas pojawiające się galicyjskie próbki pozostawiają jeszcze bardzo wiele do życzenia. Zamało starania w oczyszczaniu rośliny z owadów, a później obojętność przy suszeniu, są powodem, że chmiel nasz nie wyszedł takim, jakim przy tegorocznej pogodzie wyjść był powinien.

Najważniejsze transakcye miały miejsce w obwodzie brodzkim, ale i te nie były znaczne, gdyż sprzedano ogółem około 100 q. w cenie od 76 do 88 złr. za 56 klg. (*Tyg. ekon.*).

„Ekonomisty polskiego“ zeszyt lipcowy zawiera: Po konferencyi; Memoryał w sprawie reformy finansów krajowych Tadeusza Romanowicza; Konferencya poselska w sprawie reformy skarbu krajowego (stenograficzne sprawozdanie).

Wiedeń 29 sierpnia.

(*G*) Giełda dzisiejsza liczyć się musiała w przedsięwziętych operacych ze spadkiem złota, wywołanym sprzedażami spekulacyjnemi, jakie się dokonały pod wpływem zwyżki cen srebra na targu londyńskim. Tendencya zwyżkowa w papierach okazała się jednak tak silną, iż kursa wielu papierów pomimo spadku złota poszły w górę.

Poszukiwano przedewszystkiem akcye przedsiębiorstw transportowych. Najwięcej zyskały Nordwestbahny, dalej Elbethale, Staatsbahny i akcye towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Drobnej zniżki doznały Ludwiki i akcye kolei lokalnych.

Z papierów przemysłowych kupowano najwięcej tureckie akcye tabaczne, do czego przyczyniła się niezawodnie pogłoska, iż takowe mają być wprowadzone na giełdę londyńską. Alpiny zyskały wskutek repryzy w Paryżu, podniosły się również pragskie walory żelazne. Węgierskie Waffeny ofiarowano taniej z powodu trudności, jakie się sprzedstawiają w przekształceniu fabryki broni na warztat maszynowy.

Z akcyj bankowych Anglobanki i akcye banku austro-węgierskiego zyskały nieco na kursie, inne papiery nie uległy żadnej niemal zmianie. Waluty i dewizy ofiarowano po nieco niższej cenie, niż wczoraj.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88.05, srebrna 89.75, złota 106.75, austr. papierowa 101.25, Anglobanki 165.30, Kredyty 308.50, Bankverein 120.—, Unionbanki 239.25, Länderbanki 234.30, Alpiny 98.70, Ludwiki 205 —, Marki niem. 55.—

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 30 sierpnia. Projekt fabryki dachówek w Niepołomicach co do połączenia torem kolejowym i udzielenia refakcyi, został potwierdzony przez radę nadzorczą kolei Karola Ludwika i ministerstwo handlu.

Berlin 30 sierpnia. Przybył tu na kilka dni Schlözer, pruski poseł przy Watykanie.

Kopenhaga 30 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości dworskich z Petersburga, ma przybyć rosyjska para cesarska do Frederiksborga d. 20 września. Cesarstwo zabawić tam mają cztery tygodnie.

Petersburg 30 sierpnia. Turecki konsul jeneralny w Tyflisie zawiadomił telegraficznie tureckiego ambasadora przy dworze rosyjskim, Husni baszę, iż zupełnie bezzasadną jest podana w rosyjskich dziennikach wiadomość, jakoby niedawno wybuchły w Armenii niepokoje, wśród których zabito wielu Armeńczyków w Musz.

Rosyjska rada państwa obradować będzie na sesyi jesiennej nad reformą organizacyi gminnej. Opracowany przez ministra spraw wewnętrznych projekt zmierza do znacznego uszczuplenia autonomii gminnej.

Belgrad 30 sierpnia. Tureccy żandarmi pograniczni zastrzelili serbskiego poddanego Stojanowicza, gdy tenże przechodził na terytoryum otomańskie. Stojanowicz, kupiec z Niszu, zamierzał w sprawach prywatnych wyjechać do Prisztiny i był zaopatrzony w legalne dokumenta podróży. Rząd serbski podał to zajście do wiadomości Porty z uwagą, iż zachodzi konieczna potrzeba położenia kresu anormalnym stosunkom, jakie panują na granicy turecko-serbskiej.

Konstantynopol 30 sierpnia. Serbski poseł Nowakowicz z polecenia swego rządu rozpoczął rokowania z patryarchą ekumenicznym Dyonisiosem co do obsadzenia biskupich dyecezyj w Ipek i Pristinie. Z powodu wpływów greckich stawia patryarcha znaczne trudności.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż zamianowani zostali: profesor gimnazyum w Czerniowcach, Emanuel Dworski, dyrektorem gimnazyum w Jarosławiu; profesor gimnazyum w Rzeszowie, Tomasz Tokarski, dyrektorem gimnazyum w Sanoku; profesor IV gimnazyum we Lwowie, Stanisław Piątkiewicz, dyrektorem gimnazyum w Przemyślu.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie zakazu przywozu i przewozu szmat, starej odzieży, używanej bielizny i pościeli, pochodzącej z całej Azyi i Egiptu.

Vöklabruck 30go sierpnia. Cesarz przybył tutaj o godzinie 6 wieczorem. Monarchę powitali Arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, ks. Cumberland, ministrowie Bauer i Welsersheimb, w. koniuszy ks. Thurn-Taxis, *attachés* wojskowi ambasad niemieckiej i włoskiej, komendanci korpusów z wielkim orszakiem wojskowym, dalej namiestnik, marszałek kraju, duchowieństwo, burmistrz i reprezentanci władz. Cesarz przemówił do Arcyksiążąt, ministrów i dygnitarzy wojskowych, poczem kilku życzliwemi słowy odpowiedział na powitanie marszałka kraju. Następnie odbyło się przedstawienie reprezentantów władz miejscowych, poczem monarcha udał się wraz z dworem swoim na zamek Wagrain.

Zarówno na dworcu kolejowym, jak i po drodze do Wagrain witała Cesarza radosnemi okrzykami licznie zgromadzona ludność. Straże pożarne tworzyły szpaler. W parku zamku Wagrain oczekiwał przybycia monarchy korpus włościan z kapelą oraz stowarzyszenia weteranów z Vöklabruck. Cesarz przeszedł się wzdłuż frontu ich.

U wejścia do parku powitał monarchę właściciel zamku hr. Engel, poczem córeczka rządcy wypowiedziała wiersz i wręczyła bukiet kwiatów. U stóp schodów przyjęty został Cesarz przez hrabinę Engel, która go odprowadziła do apartamentów.

Dzisiaj o godz. 7 min. 45 rano wyjechał Cesarz konno z orszakiem na manewry.

Vöklabruck 30go sierpnia. Przez całą noc padał ulewny deszcz. Cesarz pojechał konno z wielkim orszakiem wojskowym w kierunku Timelkamm na manewry.

Buda-Peszt 30 sierpnia. Cesarz ofiarował 5.000 złr. na rzecz pogorzelców Tokaju.

Buda-Peszt 30go sierpnia. W Mezö-Kereszetes w komitacie Borsod runął dach palącego się domu. 12 ludzi zgorzało.

Linz 30 sierpnia. Wczoraj odbył się wybór ściślejszy, na którym 727 głosami przeciw 461 obrany został posłem na sejm krajowy Beurle, kandydat stronnictwa niemiecko-narodowego.

Karlsruhe 30 sierpnia. Król rumuński przybył wczoraj do Mainau, zkąd wyjedzie jutro po południu.

Ostenda 30 sierpnia. Ubiegłej nocy o godz. 1 umarła Arcyksiężniczka Stefania, córka Arcyks. Fryderyka.

Madryt 30 sierpnia. Z prowincyj donoszą iż onegdaj zachorowało na cholerę 72 osób, z których 36 umarło.

Londyn 30 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Mozambiku: Anglicy objęli stanowczo w posiadanie kraj górzysty, leżący w terytoryum rzeki Szire.

Petersburg 30 sierpnia. Minister skarbu zabronił przewożenia towarów, pochodzących z rosyjskich terytoryów, a przeznaczonych dla innych części Rosyi, kolejami zagranicznemi przez Sosnowice, Granicę, Wołoczyska i Radziwiłów. — Zakaz ten nie dotyczy podobnych transportów produktów besarabskich w ruchu tranzytowym przez Austryę.

Utworzono urząd drugiego pomocnika szefa sztabu w okręgach wojskowych wileńskim, warszawskim i kijowskim.

Bukareszt 30 sierpnia. Minister wojny wyjedzie dnia 12 września z polecenia rządu do Siedmiogrodu, celem powitania tam Cesarza Franciszka Józefa i uczestniczenia w manewrach.

Zofia 30 sierpnia. Omawiając spotkanie cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem, zaznacza *Swoboda*, iż kwestya bułgarska przy tej sposobności pozostała nietkniętą. *Swoboda* wspomina o dziennikach, które donosiły, iż cesarz niemiecki proponował carowi pojednanie się z Bułgaryą i kończy swój artykuł temi słowy: Nic nas nie niepokoi, dopóki książę, rząd i naród nie porzucą patryotycznego stanowiska.

Ministrowie Stambułow i Tonczew powrócili do stolicy.

Belgrad 30go sierpnia. Ajencya Belgradzka donosi, iż na podstawie doznanych przez ministra skarbu Wuicza w Wiedniu wrażeń, zaczyna w tutejszych sferach panować przekonanie, iż usunięcie nieporozumień ekonomicznych między Austro-Węgrami a Serbią jest rzeczą możliwą i niezbyt odległą.

Ateny 30 sierpnia. Król i książę Mikołaj odpłynęli wczoraj do Koryntu, zkąd przez Tryest udadzą się do Berlina.

Ogólne wybory odbędą się dnia 26 października. Izba deputowanych zbierze się w dwa tygodnie po zakończeniu wyborów.

Ateny 30 sierpnia. Cesarzowa Fryderykowa odpłynęła do Wenecyi, gdzie zabawi 20 dni.

Waszyngton 30 go sierpnia. Reprezentant środkowo-amerykańskich stanów potwierdza, iż pokój między San Salvadorem a Guatemalą został podpisany, przez co pokój w Ameryce środkowej został przywrócony.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 sierpnia 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 05	Anglobanki	165 60
srebrna „	89 35	Uniony	238 25
4% złota	106 55	Bankvereiny	120 [illegible]
5% pap. niop.	101 45	Akcye Ländebank	[illegible]
Akcye Ban. Aus.-W.	965 —	„ kol. Kar. Lud.	[illegible]
„ kredytowe	307 25	„ Iwowsko-czern.	[illegible]
Londyn	[illegible]	„ połudn.	[illegible]
Napoleony	[illegible]	Elbethale	[illegible]
Dukaty	[illegible]	Nordbahny	[illegible]
Marki	54 87½	Staatsbahny	241 12
5% Renta węg. pap.	[illegible]	Alpiny	98 50
4% „ złota	101 —	Akcye tytoniowe	131 25
Losy prem. węg.	137 —	Ruble	135 —
Losy tureckie	36 10		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 sierpnia.

Banknoty austr.	182 70	4% Listy likw. pol.	68 50
Krótki Wiedeń	182 35	Akc. kol. Kar. Lud.	93 50
Banknoty ros.	247 —	„ austr. kred.	176 50
5% Listy zast. pols.	72 20	Ultimo Ruble	247 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 50	136 50
Marki niemieckie	54 50	55 50
20-to frankówka ważna	8 90	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 36	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 75
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 85	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ „	100 50	— —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ niepr.	101 25	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 —	96 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 25	20 50
„ węgier. „ „	12 25	13 25
„ włosk. „ „	14 50	15 75
Bazylika Bud.-Peszt.	7 50	8 50

Wiedeń 29 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	88 05	88 25
4⅕% „ srebrna	89 75	89 95
4% Renta złota	106 75	106 95
5% „ papier. nieopodatkow.	101 25	101 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 50	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 25	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	177 25	178 —
„ „ 1864 „ 50 „	177 25	178 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	— —	111 75
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 —	104 60
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 55	— —
„ „ „ z r. 1884	98 55	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	165 10	165 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 25	308 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	354 —	354 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	234 —	234 50
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	968 —	972 —
Unionbank . . . . . 200 „	240 —	240 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 50	162 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 60	120 10
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2762	2770

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	171 —	172 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 —	229 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 25	200 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	241 75	242 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	153 50	154 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 25	196 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	195 50	196 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	112 75	113 50
4½% „ „ papier. 50 lat	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 40	95 80
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	107 65
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 50	101 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 20	100 60
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 25	99 50
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 50
„ nieopd. „ „ „	89 70	90 70
Siedmiogrodz. I. . , 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	187 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 50	151 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 —	117 60
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost . . . 300 „ „	100 —	100 70
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	149 25	149 75
„ Węgierskie . „ 100	137 —	137 50
„ Tureckie . . fr. 400	36 —	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 70	8 —
Kredytowe . . . . . „ 100	187 50	188 50
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 25	23 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 25	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 50	19 90
„ „ węgierskie „ 5	12 90	13 20
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 75	27 25
St. Genois . . . . . „ 42	61 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 35	5 37
20-frankówki	8 95	8 96

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 20	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	55 05	55 12
Rubel papierowy za 100 rubli	136 —	136 25

Lwów 29 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 70	101 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 70	99 40

Warszawa 29 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 90
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „	— —	90 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	96 50
„ „ „ IV „	— —	95 20

Książki szkolne, mapy i atlasy

poleca (1912-1-3)
KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie.

Nowości w wełnie na suknie damskie

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1894-1-)
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, Sukiennice 24.
Ceny bardzo niskie.

Nauczycielka

z długoletnią praktyką, **udziela lekcyj języka francuskiego** oraz literatury tegoż języka, dochodząc do uczennic, pod bardzo przystępnemi warunkami. **M. D., ul. Długa 9**, pierwsze piętro na lewo. Zgłoszenia od godziny 5ej do 6ej po południu. (1942-1-3)

W Krakowie, ul. Gołębia 5, I. p.

W szkole 8-klasowej żeńskiej Łucyi Żeleszkiewiczówny

rozpoczynają się lekcye dnia 10 września.
(1937-1-3)

Panna służąca,

która była w Wiedniu przez 4 lata w najpierwszych domach — uzdolniona w krawieczyźnie i wszelkich robotach domowych, umiejąca po niemiecku, — poszukuje miejsca zaraz. Adres: **W. Kosek w Krakowie przy ul. Starowiślnej pod Nr. 21.** (1941-1-3)

Mundurki dla pensyonarek,

suknie jesienne i żakiety, jako specyalność podług najświeższych żurnali paryskich, wykonywa szybko, gustownie i dokładnie **pracownia Teodozyi Jahnównej w Rynku gł. Nr. 10, II piętro.**

Poleca świeżo otrzymane **paryskie koronki** czarne na suknie. (1915-1-6)

Inteligentny piwowar

liczący 26 lat, kawaler, mogący złożyć kaucyę, ukończony słuchacz szkoły piwowarskiej, który przez 4 lata był kierownikiem parowego browaru, a przedtem był czynnym w mniejszych i większych zakładach, prosi pp. właścicieli browarów lub piwowarów o stosowną posadę. Łaskawe oferty pod liter. **V. V.** przyjmuje **Vszeobecna insertni kancelarz w Pradze w Bazaru.** (1936-1-3)

Skład fortepianów JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).
Sprzedaż, zamiana, wynajem!
Sprzedaż na raty.



Fortepiany nowe od 260 złr. do 1900 złr., fortepiany używane od 40 złr., (1910-1-10)
Największy wybór.

Kaftaniki oryg. prof. Dra Jägera oraz Jerseye

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1897-1-)
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, Sukiennice Nr. 24.
Ceny bardzo niskie.

Wer heirathen will

wende sich vertrauensvoll an das Agentur- und Commissions-Bureau **„Klein-Mor", Magyar utcza No. 38, Budapest,** wo ca. 600 Anträge aller Stände u. Confessionen vorgemerkt sind. Mitgift von 1 000—30 000 fl. Briefliche Anfragen werden unter strengster Discretion gegen Retour-Marke sofort beantwortet. (1939-1-3)

BERNEŃSKIE resztki sukienne

na jesień i zimę
rozsyła za gotówkę lub za zaliczką, po zadziwiająco tanich cenach, — **tylko w dobrych gatunkach:**

3·10 m.	materyi na ubranie . . .	złr. 4·80
3·10 „	„ „ „ lepszej	„ 6·80
3·10 „	„ „ „ dobrej	„ 10·50
3·10 „	„ „ „ najlep.	„ 16·50
2·10 „	„ na surdut	„ 5·60
2·10 „	„ „ „ dobr. złr. 22	„ 16·—
2·10 „	pakłaku . . złr. 3·40 do	„ 4·20
2·10 „	„ dobr. „ 5·40 „	„ 6·—

SKŁAD FABRYCZNY SUKIEN
E. Flusser w Bernie mor.
Dominikanerplatz 8.
Próbki darmo i opłatnie. — Nieodpowiedni towar przyjmuję napowrót. (1793-1-20)

Młodzież gimnazyalna

znajdzie umieszczenie, opiekę i korepetycye w domu pani *Seweryny Beaupré* przy ulicy św. Gertrudy Nr. 8. — Tamże są **pokoje do wynajęcia** z wiktem.
(1882-5-10)

Panienki

uczęszczające do szkół, przyjmuje rutynowana nauczycielka, na mieszkanie i stół, z troskliwą opieką, mająca córkę kwalifikującą się na nauczycielkę. (1909-4-4)
Ulica Zwierzyniecka L. 25, I. piętro, w oficynie.

Ośmioklasowy Zakład żeński Ludmiły Tschapkowej

w Krakowie przy ulicy Kanoniczej pod L. 9,

poleca się Szanow. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczania panienek. — **Wpisy rozpoczęły się 28 sierpnia. — Kurs nauk 4go września.**
(1804-8-9)

Zakład wychowawczo-naukowy męzki Tomasza Hendla

w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Ekscelencyi Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw—rozpoczynam kurs nauk z dniem 3 września 1890 r.

Przyjmuję uczniów do szkoły cztero-klasowej przygotowawczej do szkół średnich tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, — również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych, z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwej pod każdym względem opieki. (1811-6-8)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies
w połączeniu
z Pensyonatem i Freblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1-go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym (1867-7-10)

Ulica Poselska L. 20.
G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Bezwonny, schnie natychmiast
Pokrywa wszelki dawniejszy lakier.
Na 10 □ mt. 1 kilo złr. 1·50.
Franz Christoph — Prag-Berlin — F. C. — Gesetzlich geschützt 30. November 1874
Franciszka Christopha LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI
Jedyny i wyłączny skład na **KRAKÓW** i okolicę utrzymuje Dom handlowy pod firmą: (722 12 15)
Stanisław Feintuch, Rynek 6,
w Jaworzniu u Th. Dendera, w Wieliczce u L. Windakiewicza.

Każdy może miesięcznie zarobić złr. 200—800 na rzetelnej drodze przez objęcie naszego zastępstwa. Nader przydatne jako zajęcie uboczne. Oferty odbiera **„Mercantilles-Bureau"**, Budapest, Badgasse Nr. 4. (1832-2-3)

Piegów

używając mojego mydła można się pozbyć, także **opalenia od słońca, plam wątrobianych, czerwoności skóry, chrostek i t. p.**

Do nabycia w aptece **W. Redyka w Krakowie.** (1826 2-6)
A. Bergmann.

Na placu przy ul. Dietlowskiej GRANDE CIRQUE INTERNATIONAL.

W niedzielę dnia 31go sierpnia b. r.
dwa wielkie przedstawienia
o godz. 4 po południu i o wpół do 8ej wieczór.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7½ wiecz., w niedziele i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7½ wiecz., każde z doborowym programem.

Jutro w **poniedziałek** 1 września przedstawienie o godz. 7½ wieczór.
(1924 4) ***Dyrekcya.***

Nowo otworzony

Magazyn towarów bławatnych, skład płócien i stołowej bielizny

POD FIRMĄ
Józef Neuwert i Syn
w Krakowie, Sukiennice sklep Nr. 1,
obok cukierni Rehmana i Hendricha,

poleca: Wełny fantazyjne i gładkie, Flanele, Barchany, Chustki wełniane i włóczkowe, Pledy, Kołdry flanelowe, Perkale, Szyrtygi, Dymki, Perkle szerokie na prześcieradła, Piki, Dryle, Firanki, Kapy na łóżka, Serwety.

Ceny umiarkowane.
Próbki na żądanie opłatnie. (1914 1-3)

Adres telegraficzny **„Endhorn"** Wien.

End i Horn,

Wystawa wiedeń. **1888** srebrny medal zasługi.

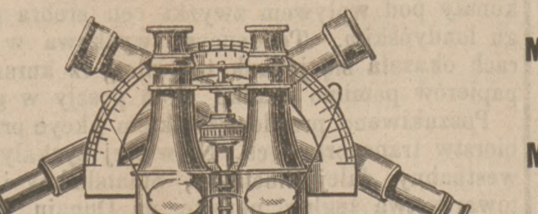
fabryka wyrobów ślusarskich i konstrukcyj żelaznych w Wiedniu, III., Apostelgasse 32,

dostarczają wyrobów wszelkiego rodzaju konstrukcyj żelaznych do budowli jak: konstrukcye wiązania dachów, świetlniki, schody, werandy, żelazne schody kręcone, poręcze, balkony, kraty dachowe, kraty do okien i drzwi, wszelkiego rodzaju okucia do drzwi i okien podług rysunku i w każdym stylu, żelazne okna dla fabryk, szop i stajen, bramy posuwające się po szynach, patentowane żaluzye stalowe najnowszej kostrukcyi z przyrządem zwijającym je, zasłony mechaniczne, kapy kominowe, kuchnie angielskie rozmaite co do wielkości i wykonania — kraty grobowe, latarnie i krzyże — nitowane i walcowane dźwigary *(Traverse)* w każdym profilu, szyny kolejowe do budowli, lane słupy żelazne, rury do wychodków, poręcze do schodów i t. p.

Dla pp. ślusarzy wykonywują projekta i kosztorysy i podejmują się robót pod korzystnemi warunkami.
Korespondencya w języku polskim, niemieckim, francuskim i rumuńskim. (1795-1-12)

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1881.



Medal srebrny 1882. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagielońskiego,
w Krakowie, Rynek 14.
MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.
Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję. (1303 14-)

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH, ORTOPEDYCZNYCH I BANDAŻY.
GŁOWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH I DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH.
Ceny umiarkowane.

NATURALNY

Biliński zdrój szczawiowy!

Oddawna uznany zdrój leczniczy. Wyborny napój dyetetyczny.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
[472-14-22] ***Zarząd zdrojowy w BILINIE (w Czechach).***

Odznaczony medalami na wielu wystawach gospodarczo-rolniczych.
Uznania dżokejskich klubów.

KWIZDY
Korneuburski proszek pożywczy dla bydła
dla **koni, bydła rogatego** i **owiec,**

jest wedle długoletniego wypróbowania, regularnie podawany, pewnie działającym środkiem w **braku apetytu, krwistem dojeniu, dla poprawy mléka.** Doskonale uznany jako pomagający środek w opatrywaniu **dolegliwości przyrządów oddechu i trawienia.** — Cena pudełka 35 cnt., wielkiego pudełka 70 cnt. (414-7-11)

KWIZDY
c. i k. wył. uprzyw. **płyn przywrotczy**
(woda do mycia dla koni)

jest od dawna z najlepszym skutkiem używaną **wodą do mycia** dla **nadania siły i wzmocnienia,** przed i po wielkich znojach. **Niezbędny środek pomocniczy przy opatrywaniu zwichnień, wykręceń, sztywności ścięgien, w osłabieniu członków, porażeniach i puchlinach.** Nadaje koniowi bodźca i **czyni go zdolnym do znakomitych działalności.** — Cena flaszki 1 złr. 40 cnt.
Celem uchronienia się przed naśladowaniami, należy uważać na powyższy znak ochronny.

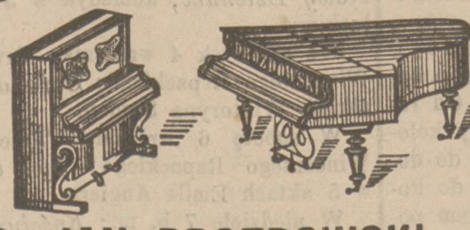
Franciszek Jan Kwizda, apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem,
c. i k. austr. i kr. rumuński nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

KWIZDY
Korneuburski proszek pożywczy dla bydła
KWIZDY c. i k. uprzyw. **płyn przywrotczy**
są prawdziwe do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych państwa austryacko-węgierskiego.

Leśnik

z niższym i wyższym egzaminem i kilkoletnią praktyką, poszukuje od 1 go października posady. Adres: **Leśnictwo, Huta-Oleszyce.** (1926-2 3)

Wyrób krajowy.



JAN DROZDOWSKI
w Krakowie, ul. Floryańska, 18,
FABRYKA Fortepianów
oraz (1891-3 10)
skład i wypożyczalnia
fortepianów, pianin i harmonium.

Jak lat poprzednich, tak i nadal, przyjmuję **uczniów** uczęszczających do szkół publicznych.
Szklarska Florentyna
w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 13, II. piętro. (1927-2-2)

Pokoje umeblowane

dla panienek uczęszczających na kursa. Ulica Karmelicka Nr. 43, pierwsze piętro, u P. *Jelskiej.* (1874-8-10)

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług MARYI MIKULSKIEJ

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianiek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (691 4-6)

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.*
(1237-142-)

Prawdziwe granaty w złocie.

Czeska ajencya **Ferdynanda Hofmanna** w Krakowie, ul. Grodzka 26.
(1844-13 30)

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

Dra Jana Gwiazdomorskiego
w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod Nr. 32,
dom narożni,
w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itd., **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.** Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.
WSZELKIE KĄPIELE W MIEJSCU.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. do 7 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. (1343-27-44)

2000 złr. rocznego pobocznego dochodu

mogą sobie przysporzyć stateczne osoby każdego stanu – przy pewnej zapobiegliwości. — Zapytania pod lit. **J. 849** przesyłać do **Rudolfa Mossego w Wiedniu.** (1590-3-4)

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Kurs abituryentów.

Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi, chcą także zyskać wiadomości handlowe. — Szczegółowych prospektów udziela
Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:
(1572 2-6) ***A. E. v. Schmid.***

GUMOWE

WYROBY w cenie od 1 do 6 złr., **paski rupturowe** ze sprężynami lub bez nich, najlepsze od 3—6 złr., **suspenzorya** z jedwabnego trykotu i nici od 60 cent. wzwyż, oraz wszelkie **chirurgiczne przybory** do **opatrywania chorych, przybory kąpielowe, paryskie bawidełka gumowe, lalki** i t. d. — rozsyła **c. k. w sądzie handlowym protokółowana firma** [1787-2-]

STEINBUCH & MEDEK

w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse Nr. 14, ***w bazarze na prawo drzwi Nr. 26.***
Hurtownie. **Cząściowo.**

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety Saxlehnera zdroju Hunyadi János
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1038-19-25)
„Saxlehnera wody gorzkiej."

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1114-140-)
Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*